

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halercy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hł.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halercy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
najmniej 60 halercy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłat i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

„Demokracja wiejska“.

Bodaj pierwszy „Czas“ zrobił wynalazek „demokracji miejskiej“, do której zaliczył wszystkie należące do Unii demokratycznej grupy, jednocześnie ludowcom tytuł „demokracji wiejskiej“ przyznając.

Cel tego wynalazku był: upożyczyć solidarnośćą wspólnych interesów agrarnych sojusz swój z p. Stapińskim. Bo jakoś nijako było mu przyznać się otwarcie, że partya oligarchów, partya ładu i porządku dotychczas się mianująca a niekiedy partya zachowawczo-narodową, zawsze zaś potępiająca jak najkategoryczniej demagogię ludowców i ich dla spraw narodowych obojętność (póki ster ich mieli w swem ręku konserwatyści) — dla ratowania zagrożonej swej dyktatury uznała za stosowne o ładzie i porządku społecznym zapomnieć, premiując sukces wyborczy osiągnięty budzącą nienawiść klasowe demagogią.

Trudno było „Czasowi“ przyznać się do tego ze względu i na opinię publiczną — z którą nawet organ eks. Bobrzyńskiego liczyć się coś nie musi — przede wszystkim jednak ze względu na nowego swego sojusznika, aby nie podsunąć mu takim szczerem wyznaniem pytania: czemu stronnictwo krakowskie woli dzielić się władzą z tymi, którzy obiecywali niedawno jeszcze brukować ulice miast czaszkami szlacheckimi, niż z demokracją, która zawsze nienawiść stanową zwalczała, z tymi, którzy głosili zawsze wyłączność stanową i obiecywali, doszedłszy do władzy, usunąć od niej bezwzględnie żywioły dotychczas rządzące, niż z demokracją, która głosiła zawsze zasadę równomiernego udziału w rządach wszystkich warstw narodu, potępiając wszelkie z jakiegokolwiek strony próby majoryzacji jednych stronnictw przez drugie.

Pytanie zaś to postawiwszy sobie, musieliby ludowcy przyjść do wniosku, że partya krakowska dla tego ofiarowała im podział władzy, że rachuje na zachowanie przy tym „podziale“ faktycznej jednak po dawnemu dyktatury, której nie pozostawiłaby w jej ręku demokracja. Ludowcom będzie dana władza w gminach, w niektórych radach powiatowych, jakieś małoważne politycznie departamenty Wydziału krajowego, wreszcie pewna ilość dobrze płatnych posad (wypробowany to zresztą sposób robienia nieszkodliwymi niebezpiecznych agitatorów); — ale naczelne magistratury rządowe i autonomiczne w kraju pozostaną własnością konserwatystów. Wzory takiego „podziału“ są gotowe oddawna. W Rzeczypospolitej rządził na sejmikach i sejmach szary tłum szlachecki. Ale w rzeczywistości cała Rzplta była własnością jaśnie wielmożnych królewiat.

Więc bezpieczniej mniej mówić o „podziale władzy“ — a wysuwać raczej hasło agrarnych interesów.

Znamiennem jest jednak, że „Przyjaciel Ludu“ o tej

solidarności rolników nic nie wspomina, natomiast pisze wciąż właśnie o „podziale władzy“.

Pisząc dla ludu, trzeba być szczerzym. Chłop jest mało wrażliwy na frazesy i dyalektyczne konstrukcje. Żadną zaś dyalektyką nie wzmówiłby p. Stapiński włościanom, że ekscelencyja Bobrzyński to rolnik, że rolnikami też są ci wszyscy „politycy ziemianscy“, którzy wydzierżawiwszy swe majątki, co najwyżej lasami swymi sami zarządzają. A co ważniejsze, żadna dyalektyka nie przekona chłopą, aby miał on istotnie identyczne z wielkim właścicielem ziemskim ekonomiczne interesy. Chłop nasz przeważnie kupuje zboże; wielki właściciel je sprzedaje. Chłop nasz, to w olbrzymiej swej masie zarobnik, zmuszony pracą najemniczą dorabiać na życie. Chciałby on, aby płace robocze były jak największe. Wielki właściciel ziemski pragnie, aby robotnik był jak najtańszy.

O wiele więcej ma lud nasz wiejski wspólnych potrzeb i interesów z miastami, niż z obszarami dworskimi.

Więc też, znający doskonale sposób myślenia chłopów, p. Stapiński nie poszedł śladem „Roli“, nie nawołuje do walki z miastami, nawet nie szafuje nadmiernie argumentem, nieco już zręczniejszym, że demokracja składa się z urzędników. Natomiast tłumaczy ludowi „interes“ podziału władzy ze stańczykami.

Natomiast „Kuryer“, chcąc nie chcąc musi powtarzać za „Czasem“ wymyśloną przez p. Hupkę dyktetykę o „dwóch demokracjach“: miejskiej i wiejskiej. Boć trudno inteligencji pisać, że poszły w kąt zasady, gdy się otwarły przed podwładnymi p. Stapińskiego posady.

Zasad tych „Kuryera“ nie żałujemy, nie smucimy się, że je gotów dziś ponieść. Byłoby to za znaczną korzyścią narodu, gdyby o nich rzeczywiście i na zawsze zapomnieli. Bo to były zasady nienawiści stanowej i obojętności narodowej.

Lecz niestety, zdaje się, że „Kuryer“ o tyle tylko zasady swe porzuca, o ile chodzi o sojusz z partją krakowską. Ale poza tem trwa w dawnych swych nałogach. Wschodnio-galicyskie żywioły konserwatywne nie podpisały umowy, zawartej przez ekscel. Bobrzyńskiego z p. Stapińskim. Więc na wschodzie nie ma się czem partya ludowa kępować. W czwartkowym numerze daje „Kuryer“ wiele mówiące oświadczenie:

„Niektórzy podnoszą, że w sprawie mandatów z Galicyi wschodniej powinna nastąpić zgoda stronnictw polskich, aby nie dopuścić do opanowania terenu przez żywioły, wrogo do nas się odnoszące.

„Atoli przy kuryalnym systemie Galicya wschodnia ma zabezpieczony wybór znacznej liczby posłów polskich z kurvi tabularnej i z miast, niebezpieczeństwo zatem Polaków jest o wiele mniejsze, niż przy wyborach do parlamentu. Że Rusini zdołają trochę

więcej mandatów sejmowych niż posiadają obecnie, to niegrozi jeszcze niebezpieczeństwem narodowem, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, iż liczba posłów ruskich w ostatniej kadencji była niestosunkowo małą“.

Dla wyborów na zachodzie udało się zrobić interes ze stańczykami kto wie, może na wschodzie da się zrobić interes z Rusinami. Dla pokrycia pierwszego słury frazes o walce „demokracji wiejskiej“ z „demokracją miejską“, frazes wprawdzie niezbyt zręczny. Bo w istocie demokracja leży, że nie może być ona stanową, lecz wszystkie warstwy narodu w równej obejmuje mierze.

Ale lepszy taki frazes, niż żaden, gdy koniecznie frazesu jakiegoś potrzeba.

Ciekawimy, jaki wynajdzie „Kuryer“ i wspomagający go „Czas“ frazes na wytłumaczenie ponownych, mimo uroczystych w parlamencie zapewnień patryotycznych p. Stapińskiego, sojuszów jego z Rusinami przy wyborach we wschodniej Galicyi?

Niebezpieczne zabawki polityczne.

Wiedeń, 10 stycznia.

(A) Pewna część prasy wiedeńskiej nie przestaje nawoływać, by delegacja austriacka uchwaliła podwyżkę gaś oficerskich. Jeżeli minister wojny nie wnieśli odpowiedniego przedłożenia, delegacja austriacka powinna — zdaniem ich — postawić i uchwalić własny wniosek.

Mieliśmy sposobność udowodnić, iż podwyżki gaś oficerskich węgierskich rzeczowe nie usprawiedliwiają. Młodzieńcy, podlegający się zawodowi oficerskiemu, przy mniejszym nakładzie pracy, poświęconej studiom przygotowawczym, otrzymują daleko wcześniej wyższą pensję, niż rówieśnicy ich, wstępujący do służby państwowej cywilnej. Również i później oficer korzysta z wielu ułatwień materialnych, jakich nie ma nigdy urzędnik państwowy cywilny. Wreszcie nawet najmłodszy podporucznik cieszy się przywilejami wyjątkowymi natury towarzysko-społecznej, które nigdy nie przypadają w udziale nawet wysokim dygnitarzom państwowym.

Skądże więc ów pośpiech, nawołujący delegację austriacką, by się okazała troskliwszą o byt materialny oficerów, niż nawet wspólny minister wojny? Źródło owego pośpiechu i owych nawoływań jest czysto politycznem. Mamy tutaj do czynienia z intrygą bardzo przejrystą i ze względów ogólnopństwowych zasługującą stanowczo na potępienie.

Autorom tej intrygi zależy, by usposobić c. i k. korpus oficerski jak najbardziej wrogo przeciwko Węgrom. W pewnych sferach wiedeńskich, w sferach, marzących o ponownem wskrzeszeniu centralizmu z 1849

tycznego krzyku. Na tem myśmy sobie już gardła podarli — co mówię — zahartowali. Ale też słusznie powołujemy się na zasługi gęsi kapitolijskich, które swym krzykiem uratowały Rzym od najazdu Galów.

Nic dziwnego, że spokojny obserwator społeczeństwa galicyjskiego z rozkoszą zatapia wzrok w rzadkie „lucida intervalla“ czyli chwile spokoju i milczenia. A taką jest bezsprzecznie chwila obecna.

Krzyk to chaos — milczenie to praca twórcza. Milczenie jest brzemienne nowymi myślami. Ono towarzyszy powstawaniu gór niebotycznych i zapadaniu się całych lądów. Tak samo i wielkie przemiany społeczne dokonywują się drogą pracy mrówczej, codziennej w cichości i utajeniu.

Otóż to. Zdawałoby się, że powinno nam przynieść ulgę, wyrwanie się chwilowe ze szponów takich wieści targających jakimi były ostatnie z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego — a tymczasem, o dziwo, czujemy się gorzej w braku tego podniecenia. Jest to skutek właśnie tego, iż życie wewnętrzne społeczeństwa, życie utajone nie dostarcza mu tyłu bodźców, ażeby zastępowały one sensacje z zewnątrz.

Tam, gdzie jednym odruchem myślowym jest krzyk — w przerwach pomiędzy nimi musi następować apatia i prostracja — co najmniej bezwład i nieruchomość. Ze tych objawów u nas nie brak, na to dowodu dostarczają wszystkie prawie nasze towarzystwa i organizacje. Za wyjątkiem pewnych zebrań lub zgromadzeń — najczęściej z okazji wyborów — życie w nich nie płynie lecz stoi martwe i nieruchome. Najdotkliwiej braku te dają się odczuwać w zakresie życia umysłowego.

Przez długi czas przodowała Warszawa i Królestwo innym dzielnicom w tym zakresie. W ostatnich czasach pierwszeństwo zbył Kraków. Nie należę wprawdzie do bezwarunkowych wielbicieli „Nowych

Utartym szlakiem.

Prawo krzyku. — Polityka mów dzikich. — Sztuczne wprawianie języka. — Różne rodzaje krzyku. — Przykład historyczny: zasługi gęsi kapitolijskich. — „Lucida intervalla milczenia“. — P. Dulski i prawo do milczenia. — Model automatyczny prawdziwej mądrości.

Dawno już stwierdzono to i powszechnie uznano na świecie, że ze wszystkich łask, jakimi dobroczynny rząd austriacki obdarzył mieszkańców Galicyi i Lodomeryi, największą i najdonioslejszą było prawo do krzyku. Była to pierwsza nasza zdobycz narodowa. Na tem polega właśnie cały rozum stanu, ażeby prawa wszelakie były nadawane w miarę dojrzałości społeczeństwa i stopnia jego rozwoju. A jakież prawo pierwsze i najistotniejsze przynosi ze sobą obywatel na świat, jak nie prawo do krzyku.

Sama przyroda tak mądrze urządziła, że dała broń swoim twórcom w postaci krzyku. Wprawdzie z rozwojem istot organy ich różniczkowały się: u jednych krzyk stał się syczeniem gadu, u drugich zmienił się w kaskady tonów, stał się rykiem u lwa i chrapaniem tygrysa. Tylko człowiek zmienił go w mowę czyli artykułowane dźwięki.

Ale mowa wymaga pewnego natężenia umysłowego, dlatego ludzie używają jej niechętnie. W większości wypadków wolą uciec się do prostszego środka obrony lub porozumiewania się, jakim jest krzyk.

Polityka jest mową dzikich. Nic więc dziwnego, że krzyk stanowi najskuteczniejszy oręż w niej. Gdybym się nie obawiał zdradzić wielkiej tajemnicy stanu, to powiedziałbym, że cała sztuka wszelkich rządów dobroczynnych polega na zapychaniu buzi tym, którzy najdotkliwiej krzyczą. Czyż inaczej zresztą postępuje kocha-

jąca matka względem licznej czeredy dzieci. Ledwo się jedno uspokoi, już trzeba uciszać drugie. Trzecie od przyjścia na świat wydawało się nieme, tak, iż rząd musiał mu sprawić własny język, aż tu podrósłszy urządza taką kakofonię, iż zwoływać trzeba specjalną konsultację i określić czy ma język, czy też kilka języków.

Tym najmłodszym beniaminkiem rządu austriackiego, jak łatwo domyslać się, są bracia Rusini. Świeżo dowiedzieliśmy się iż prezydent Izby zasięgał porady uczonego sławisty prof. Jagicza w kwestyi czy język rosyjski jest ruski czy też ruski język jest rosyjskim. Co odpowiedział p. Jagicz nie wiemy; w każdym razie ta odpowiedź mogła zadowolnić tylko jedną stronę, a więc, żeby zamknąć buzię drugiej, spór ten oddano do rozstrzygnięcia przedstawicielom dwóch partji językowej, prof. Kolesie i p. Kułaczkowskiemu. I słusznie, skoro sami nie wiedzą, po jakiemu mówią, niech się wprzód między sobą dogadają. Spodziewać się trzeba, że ułatwią sobie porozumienie, zastępując mowę krzykiem. Tak pogodzeni wrócą do Wiednia i zasiądą obok siebie w parlamencie. Jeszcze raz stwierdzi się, iż ażeby robić politykę, nie koniecznie trzeba mówić, dostatecznie umieć krzyczeć i że nawet odpowiednio do krzyku można każdemu dorobić mowę.

Trzydzieści lat darowanego przez dobroczynny rząd prawa krzyczenia — przepraszam — chciałem powiedzieć autonomii galicyjskiej — wskazuje to ogrom wysiłków ze strony społeczeństwa. Bo proszę pomyśleć — wybory do parlamentu, trzeba krzyczeć, do sejmiku to samo, a do Rad miejskich i do Rad powiatowych — ktoby zresztą zliczył, ile razy do roku wypada na pojedynczego obywatela wypełnić swój obowiązek krzyczenia. A do tego co pewien czas przychodzą obowiązki już nie galicyjskiego ani autonomicznego, tylko patryo-

do 1861 r., choćby pod osłonką form konstytucyjnych centralizmu, który kokietuje z autonomią narodów, a w głębi duszy ma za ideał „Gross-Österreich”, rządzoną z Wiednia, według jednego i tego samego szablonu, stosowanego we wszystkich krajach, od granicy szwajcarskiej aż po granicę rumuńską i od Krakowa aż po Adryatyk, — kielkuje coraz wyraźniej plan zniszczenia dualizmu. Jedni, więksi legalisci, chcieliby doprowadzić do rewizji dualizmu, z pomocą głosowania powszechnego na Węgrzech.

Sądzą, że wówczas tak zw. narodowości zduszą Madziarów i same zażadają degradacji Węgier na kilka krajów koronnych, zależnych od Wiednia. Inni, brutalniejsi, niecierpliwi, albo nawet więksi realisci polityczni, nie chcą czekać tak długo na niepewne. Tej warstwie polityków odpowiedzialnych, jawnych i agentów pokątnych płci obojga chodzi po głowie podbój Węgier z bagnetem w rękę, powtórna edycja kampanii z lat 1848—1849, edycja krótsza, bardziej energiczna, bez epizodu rosyjskiego z księciem Paszkiewiczem i z jego sztafetą, datowaną w Vilagos „Węgry leżą u stóp Wszech Cesarzkiej Mości”.

I właśnie owej klicie zwolenników zdobycia Węgier, oraz obalenia dualizmu bagnetami zależy na tem, aby c. i k. korpus oficerów rozgoryczyć przeciwko Węgom, a tem samem pozyskać dla programu podboju najważniejszego, decydującego sojusznika.

Ta klika wie, że stan finansowy Węgier nie jest świetnym. Węgierski minister skarbu nie może pozwolić sobie na wydatek nowych milionów. Nadto urzędnicy państwowi i autonomiczni na Węgrzech przeważnie są gorzej wynagradzani, niż oficerowie armii wspólnej. — Państwo węgierskie musi nasamprzód pomyśleć o zabezpieczeniu losu materyjalnego własnych urzędników cywilnych, zanim przystąpi do opracowania podwyżki gaży oficerów armii wspólnej, wśród których przynajmniej trzy piąte posiada obywatelstwo austriackie.

Powiadają, że reżyserowie intrygi wiedzą o tem wszystkim. Ale właśnie na tej okoliczności oparli całą intrygę. Czyż bowiem nie następcą się sposobność wspinała do ustawicznego podszeptwania c. i k. oficerom przez rok albo dwa lata albo trzy: „Patrzcie, my, austriacy, my, Niemcy austriacy, chcieliśmy wam, oficerom, podwyższyć gażę. Lecz ci madziarzy przeszkodzili temu z nienawiści ku armii wspólnej. Uprzymiśnijcie sobie, o wiele mielibyście lepiej, gdyby nie było w Budapeszcie, ani rządu odrębnego, ani odrębnego parlamentu i gdyby wszystko zależało od nas w Wiedniu”.

Ludzie są ludźmi. Argumenty materyjalne o chlebie z masłem i z miodem przemawiają do nich zawsze wyraźniej i szybciej, niż rozumowanie idealne. Takie podszepty antymadziarskie mogą trafić do celu, jeszcze i dlatego, że oficerowie przeważnie nie mają ani wyrobienia politycznego, ani wykształcenia historycznego. Żyje wreszcie wśród oficerów, o ile są Niemcami — tych zaś jest część przeważająca — tradycja centralistyczno-germanizacyjna, wroga dualizmowi i wroga odrębnemu państwu węgierskiemu, wroga w ogóle idei rządów parlamentarnych. Wyhodowanie sztuczne „krzywdy”, wyrządzonej przez delegatów węgierskich korpusowi oficerskiemu, może istotnie zrodzić zrazu owoce, jakie pragnie oglądać owa klika centralistyczna, może spotęgować nastroj antymadziarski w korpusie oficerskim.

Reżyserowie intrygi dążą też do jawnej demonstracji. Ich plan polega na tem, aby delegacja austriacka uchwalila ośnośny wniosek o podwyższeniu gaży oficerskich. Wówczas na podstawie § 30 ustawy o sprawach wspólnych z dnia 21 grudnia 1867 r. N. 146 delegacja austriacka przesłałaby swoją uchwałę wraz z motywami delegacji węgierskiej. Nie ulega wątpliwo-

ści, że delegacja węgierska odrzuci wniosek delegacji austriackiej. Reżyserowie intrygi antywęgierskiej cel osiągną. Będą bowiem mogli czarno na białem powoływać się wobec sfer wojskowych, w jaki sposób Węgrzy udaremniili najlepsze względem oficerów zamiary sfer staro-austriackich (alt-oesterreichisch).

Owe sfery w swoim ferworze centralistycznym nie widzą, że posługując się intrygami w rodzaju powyżej opisanej, w gruncie rzeczy się przyczyniają do rozsadzenia spójności budowy państwowej. Wynik takiej polityki może doprowadzić do katastrof na polach nowego Solferina i nowej Sadowy.

List „polskiego męża stanu”.

Pod tytułem: „Prusy i Polacy” podaje londyński „Times” półtora szpaltowy artykuł, nadesłany przez „polskiego męża stanu”. W osobnym artykule wstępnym redakcja komentuje o tej korespondencji w sposób obiektywny i dla naszej sprawy najprzychylniejszy.

Treść listu jest następująca: Fakt, że ks. Bülów przedstawił w pruskim sejmie projekt tak nadzwyczajny, jakim jest ustawa przymusowego wywłaszczenia polskich obywateli ziemskich, dowodzi, że pruscy mężowie stanu przywiązują ogromną do kwestii polskiej doniosłość. Inaczej, żadnymi rzeczyswami koniecznościami czy wypadkami wewnętrznymi nie można sobie wytłumaczyć projektu, sprzeciwiającego się przyjętym zasadom nowożytnego prawodawstwa, tworzącego precedens, z którego w przyszłości mogą skwapliwie korzystać socjaliści, najzaciętsi wrogowie pruskiego państwa. Lecz nawet, jeśli zamiarem rządu pruskiego jest odwrócić uwagę ludności od kwestii konstytucyjnych i społecznych przez wywołanie niezdrowej nienawiści do współobywateli polskich, jeszcze nie było bynajmniej powodu posunąć się tak daleko, jak się posunęło w projekcie wywłaszczenia. Jest rzeczą absolutnie nie do uwierzenia, ażeby najpotężniejsze państwo kontynentalne rzeczywiście obawiało się czterech milionów Polaków, którzy nie dali powodu do najmniejszego podejrzenia o czynną nielojalność, którzy dotychczas stawiają skuteczny opór agitacji socjalistycznej i którzy byliby szaleni, gdyby chcieli zamienić pruskie rządy na rosyjskie — przynajmniej tak długo, jak mogą w spokoju uprawiać swój język i rozwijać swą narodowość pod berłem Hohenzollernów.

Pobudek pruskich mężów stanu należy szukać, nie w ich polityce wewnętrznej, lecz w ich poglądach na sprawy zagraniczne. Tak w Rosji, jak i w Austrii, znaczenie Polaków nie stoi w żadnym stosunku do ich liczby. Reprezentują oni prawie wszystko, co jest tradycją, oświatą i cywilizacyjnym wpływem na niemal całym obszarze dawnego państwa polskiego — większego od Niemiec, a obejmującego całą Galicyę i zachodnią Rosyę. Na tych ziemiach wpływ ich jest tak wielki, że choć mowa ludu różni się o tyle od polskiej, o ile od rosyjskiej, literatura polska wydała tam swe owoce najlepsze. W Galicyi Polacy rządzą z konieczności od kiedy Austria stała się państwem konstytucyjnym — zachodnia Rosja uczestniczyła w polskich powstaniach 1830 i 1860, rząd rosyjski rozciągnął wszystkie przeciw Polsce wyjątkowe ustawy do prowincji zachodnich, gdzie nawet stosował je daleko surowiej, niż w Polsce właściwej. O ile lud w tych prowincjach nie pozostaje pod społecznym i politycznym wpływem kierowników polskich, o tyle, albo ulega biernie rządowi, albo idzie za demagogami, których radykalizm skłania się więcej do anarchii, niż do socjalizmu — bo narodowe ruchy ukraińskie i litewskie nie weszły na drogę, mogącą prowadzić do celów praktycznych i umiarkowanych.

Polacy oddali najistotniejsze usługi konstytucyjnej Austrii. Szczególnie doprowadzili finanse państwa do

dzisiejszego stanu kwitującego. Polacy oddaliby podobne, a może daleko donioślejsze przysługi Rosji przez popieranie istotnie liberalnych, nierewolucyjnych żywiołów rosyjskiego społeczeństwa w pracy około naglających reform. Okazałoby się niezbędnymi w prowincjach zachodnich — najbogatszych i najbardziej postępowych w całym państwie — boć Polacy stanowią jedyny żywioł, mogący stawiać skuteczną zapórę rozruchom nawałnicom rewolucyjnego radykalizmu, który gotów jest wszystko burzyć, lecz już niezdolny do rekonstrukcji. Rosyjscy Polacy są oddawna chętni do tej pracy, pod warunkiem, że będzie im danem cieszyć się swobodą i że szanowane będą ich rasowe i religijne prawa.

Warunki te odrzuciła autokratyczna biurokracja, która w ciemniństwie jednej trzeciej części państwa wytworzyła dla rosyjskich urzędników szkołę bezwzględniego despotyzmu, kształcąca ludzi, którzy ciemnią i wyścieńcają samą Rosyę, a doprowadzili ją do pogromu na dalekim Wschodzie.

Zarówno w Warszawie, jak w Petersburgu, przyjaciele sprawiedliwości i rozumnej wolności są przekonani, że pruskie wpływy, potężne na dworze, nie były obce bezprawiom rosyjskiej autokracji. Wiadomo powszechnie, że przesładowanie Polaków i w Prusach i w Rosji stanowi silne między obu mocarstwami ogniwo, dowód przyjaźni, która jest trwałym, potężnym czynnikiem w toku dyplomatycznych kombinacji — czynnikiem, w porównaniu z którym dwuprzymierze i trójprzymierze są czczą komedią. Utrzymanie despotycznych rządów i ciemniństwa w caracie daje polityce niemieckiej dwojaką podporę: nie tylko zwiększyło wpływ Prus w Europie, lecz stanowi zarazem tak potężną i skuteczną przeszkodę dla rozwoju Rosji, że, pomimo olbrzymiej caratu wielkości, istotna potęga rosyjskiego państwa nie może być nigdy porównana z potęgą Niemiec.

Pierwsza zmiana w polskiej polityce rosyjskiego rządu zaszła przed końcem wojny japońskiej, zanim Rosja miała parlament. Katolicy otrzymali religijną swobodę, Polacy mogli znów nabywać ziemie w guberniach zachodnich. Posiedli znów wolność prasy i wolno im było zakładać szkoły prywatne. W pierwszych dwu Dumach Polacy reprezentowali nie tylko wyborców Polski właściwej, ale i wyborców wielkiej części Litwy i Wołynia. Choć zaś polskim deputowanym przypisuje się pewne ważne błędy, dowiedli oni przecież i chęci i zdolności do służenia państwu, bronili sprawy wolności i odmówili brania udziału w aktach rewolucyjnych.

Przemagające w ostatnich czasach w Rosji tendencje reakcyjne są wrogię Polakom, którzy nie tylko wiedzą, że od obecnego rządu nie mogą wyglądać dalszych ustępstw, ale sami zostali prawie unicestwieni, jako państwowy czynnik polityczny. W Królestwie liczba ich reprezentantów została zredukowaną z 36 na 12, a ponieważ gubernatorowie prowincji zachodnich otrzymali władzę tworzenia wyborczych okręgów dowolnych („arbitrarily”), zarówno Polacy, jak w ogóle żywioły liberalne są na Litwie i Wołyniu pozbawione wszelkich na wybory wpływów. Opinia publiczna w Warszawie i Petersburgu przypisuje tę wrogość względem Polaków, jak całą reakcyjną politykę wewnętrzną caratu, w znacznej części wpływom pruskim, kierowanym temi samymi pobudkami, jakie przemagają w Berlinie od lat z górą 40. Mimo to Polaków położenie w Rosji jest dziś z pewnością lepsze, niż było przed wojną. Należy się spodziewać, że fala rewolucyjna ustąpi i że postęp wolności da możność Polakom serdecznego współdziałania w odrodzeniu rosyjskiego państwa. Praca będzie oczywiście trudna. Pomyślna może być wtedy tylko, jeżeli liczne narodowości caratu otrzymają prawa, które, zapewniając rozwój spokojny, odwrócą prądy rewolucyjne, które dziś silnie między niemi nurtują.

Aten”, i tam bowiem krzyk często zastępował treść istotną — nie da się zaprzeczyć jednak, iż Kraków wychodował i stara się zaszczyć całą Polskę współczesnej kult prawdziwej sztuki.

Dwa miasta do dziś dnia pozostały kopciuszkami daleko stojącymi w tyle za Krakowem i Warszawą — a temi są Lwów i Poznań.

Stolica Wielkopolski zanadto jest skrepowana w swym rozwoju umysłowym warunkami politycznymi, najpierwotniejszą formą walki o byt — bo już nie o chleb, ale i o ziemię, ażeby mogła tworzyć i produkować. Dostarcza ona zresztą wiele sił na każdym polu pracy i talentów twórczych, które zużytkujemy sami, ażeby móc ją posadzić o wyjałowienie. Raczej przeciwnie — jestto powrót do bujnej twórczości tej pierwszej kolebki naszej ojczyzny.

Jeżeli weźmiemy Lwów i wschodnią Galicyę, to po za satyrą polityczną wyśmienitą, która miała swego przedstawiciela pośród dawnych ludzi w Lamie (o dzisiejszych się nie mówi), nie wydała ona nikogo. Jest to wina jakichś specjalnych warunków lwowskich, tej właściwości życia wszelkiego do zwiłania się w kotłun, jak trafnie ocenili to ci, którzy pierwsi użyli tego wyrazu.

Może to są znowu skutki owego rozwielenia u nas krzykactwa. Nie — przeciwnie — to już jest wytwór owego wypełniającego wszelkie wolne od polityki chwile, wciskającego się we wszystkie sfery, we wszystkie zakątki życia — grobowego milczenia.

Albowiem „audiat et altera pars”. Jak reagować na wszelkie wrzaski? Najlepiej milczeniem. Dlatego milczy sztuka, milczy literatura. Zapędziłem się i chciałem powiedzieć miczy nauka, ale właśnie przypomniałem sobie jeden z najdonioślejszych momentów naszego życia lwowskiego, a tym jest odparcie zamachów na polską naukę. Na szczęście znowu Rusini dostarczyli nam spo-

sobności do wejścia na drogę głośnego manifestowania, że żyjemy, że jesteśmy, i znowu przy pomocy krzyku.

Człowiek żyje nie tylko nadzwyczajnymi wstrząsającymi wrażeniami. Na główną treść życia składają się zjawiska codzienne. Te omal, że nie są podłożem jego rozwoju i kształtowania się, bo z takich składa się całe życie. Tych drobnych wrażeń dostarcza otoczenie.

I niema co nawet chęłpić się, że się to otoczenie przerosło, lub że się do niego nie możemy dostosować, przeciwnie. Otoczenie ma wpływ na człowieka tak potężny, że go wchłania w siebie i asymiluje.

Jeżeli ktoś wychodzi na ulicę, musi z konieczności dostosować swój chód do normalnego, powiedzmy przeciętnego kroku wszystkich przechodniów, bo inaczej będzie potraczał drugich albo go inni przewrócą.

To samo bywa i w zakresie życia umysłowego. Średnia czyli przeciętna jest miarą wartości każdego. Dziś trudno jest ukryć się geniuszowi w szarym tłumie, tembardziej tłum nie pozostaje bez wrażenia na obecność geniuszu.

Na to zgoda. Lecz i do jednego i do drugiego, t. j. do oddziaływania talentów na środowiska i środowiska na talent, potrzeba warunków zetknięcia się i oddziaływania wzajemnego.

Trudno jest powiedzieć, ażeby w mieście jak Lwów brakowało jednych i drugich. Owszem od jak dawna sięgnę pamięcią, istniały i istnieją związki i stowarzyszenia kulturalne. Jedne pisma powstały, a drugie upadały — a na lwowskim terenie plenił się kotłun, jako rodzimy, dobrze pielęgnowany i ochraniający zabytek przyrody. Zwiłają się on czasem w krzyk, czasem w milczenie.

Nikt tak nie trafił dobrze w psychologię Lwowa, jak p. Zapolska w jednej ze swoich sztuk ostatnich. Nazwała ją „Pani Dulka” — ale myślę, że tą nazwą zdradziła tylko predylekcję do rodzaju niewieściego —

bo lepszym od p. Dulskiej, zwykłej przeciętnej kobieciny, jest p. Dulski, który dlatego jest najzabawniejszym, iż przez całą sztukę nic nie mówi.

„Milczę, więc jestem” — myśli p. Dulski — ale dlaczego milczę i tu zdaje się każdy obywatel lwowski dać za siebie inną odpowiedź. P. Dulski odstąpił swoje prawa głosu p. Dulskiej. Krzyczy jego druga połowa — i jak krzyczy, o tem wiedzą dobrze jej lokatorzy.

Na zakończenie, ażeby nie wpadać w sąd krajowy, dobrze jest podnieść stronę dodatnią tej właściwości życia lwowskiego. Wszystko ma swoje złe i dobre strony, tak samo i milczenie.

O tem mówi stara jak świat, ale zmodyfikowana, nieco stosownie do potrzeb i wymagań czasu, bajeczka.

Było dwóch braci, jeden był głupi, a drugi milczał. Ten drugi stał się sławą, chlubą narodu i wyrocznią dla wszystkich, ponieważ nic nie mówił — tak konkluduje opowieść.

Ale do licha, jakim sposobem doszedł do tego, zapytuje czytelnik?

Bardzo prostym — mimiką twarzy. Marszczył brwi, posępniał, gdy inni się śmieli. Każdy stąd wnioskował, że popełnia coś niewłaściwego lub że nie odgadł sytuacji. I na odwrót, rozjaśniał twarz uśmiechem, kiedy drudzy byli zaszepieni. Robiło to wrażenie jakoby był świadom rzeczy przyszłych, niewiadomych dla każdego i zwiastunem pocieszenia.

Znacie takiego pana?

Jeżeli nie, to sprowadźcie sobie katalog ze składu lalek automatycznych.

Będzie to wzór najmądrzejszego z ludzi.

A. KOLENDA.

Jeżeli się ta nadzieja nie spełni i jeżeli doświadczenie ziści obawy tych, którzy przepowiadają, iż ruch rewolucyjny skończy się powrotem do despotyzmu, to nieuniknione będą najsmutniejsze rezultaty. Jeżeli przyszłość Rosji nie pójdzie szlakiem ciągłego postępu do wolności i sprawiedliwości, to państwo poniesie gromy szeregu rewolucyjnych wybuchów i reakcyjnych represyj, które muszą doprowadzić do stanu chaotycznej anarchii. Lecz i w tym nawet razie szczęściem byłoby, nietylko dla ludności dzisiejszej Rosji zachodniej, ale wogóle dla sprawy cywilizacji, gdyby katastrofa zastać mogła Polaków w tym rozumnym stanie umysłów, któryby im pozwolił zjednoczyć ich siły z siłami wszystkich wtedy odpowiednich żywiołów, w celu przywrócenia porządku na podstawie prawnych swobód — w ogromnych przestrzeniach, które pokrywają prawie sam środek Europy...

I w takich właśnie okolicach uważał ks. Bülow za stosowne wnieść projekt ustawy, upoważniającej rządowych urzędników w zachodnich prowincjach pruskich do dowolnego wywłaszczania jakich im się spodoba obywateli. Jeżeli — wbrew nadzieiom tych, którzy wierzą w sumienie wielkiego niemieckiego narodu — ustawa zostanie przeprowadzoną, to będzie się można spodziewać i obawiać wszystkiego najgorszego ze strony rządu, tak obojętnego na elementarne prawa ucywilizowanych narodów. Nawet, jeśli się przypuści, że projektowana ustawa będzie stosowaną tak umiarkowanie, jak mogą ją stosować wielce energiczne administracje pruskie, skutek będzie ten, że Polacy, mający cośkolwiek do stracenia, stać będą, z obawy przed wywłaszczeniem, z daleka od wszelkiej politycznej i społecznej działalności. Prawdopodobnie zmniejszy się znacznie w parlamencie i Sejmie liczba polskich posłów — rząd pozbędzie się małej, lecz zdecydowanej opozycji.

Nie zmniejszy się rogorczenie Polaków wobec faktu, iż rząd tę ustawę wprowadza właśnie w chwili, kiedy tworząca się wśród pruskich Polaków partia konserwatywna zamierzała przystąpić do starań pacyfikacyjnych. Rozgorczeni Polacy mogą znaleźć tylko nieodpowiedzialnych i skrajnych przewodców, którzy stronników swych albo poprowadzą do socjalizmu, albo przyjmą te skryte i nielegalne metody akcji, które się z natury rzeczy narzucają młodym i nieokrzesany, gdy naród widzi się pozbawionym legalnych środków obrony. Fermentacja wśród Polaków pruskich musi wywrzeć wpływ na ich braci gdzieindziej.

Na całej przestrzeni dawnej Polski, wpływ ludzi, doradzających środki legalne, może ustąpić przed partiami niecierpliwych, radykalistycznych antagonistów. Jeżeli rozpaczliwe i rewolucyjne idee zwyciężą, widoki Polaków z pewnością się nie polepszą, ale szanse pomysłnej ewolucji, w państwie rosyjskiem również niewątpliwie pogorszą się.

Niepodobna, żeby ks. Bülow te właśnie miał cele kiedy wniósł swój projekt — ale te, a nie inne mogą być rezultaty. Przecież jednak nie może być zamiarem pruskiego rządu chcieć wzmocnić stronnictwa rewolucyjnego i osłabić umiarkowane, nawet na swem terytorjalnym pograniczu — chyba że żąda zdobyczy pod osłoną pacyfikacji jest tak silna, iż go zaslepią na niebezpieczeństwa wewnętrznej zakaźności i na to jeszcze większe niebezpieczeństwo: wprowadzania dowolnej niesprawiedliwości do społecznej ekonomii. Nie mogę uwierzyć, iżby naród niemiecki, mówiąc ogólnie, nosił się z zamiarem podboju czy zaboru, bezpośrednio lub pośrednio możliwego tylko w następstwie rozgoroczenia uczuć i zatrucia ducha narodu, którego największa część żyje w granicach Rosji. Chcę wierzyć, iż naród niemiecki nie pogwałci podstawowych zasad sprawiedliwości i dla tego jeszcze żywią nadzieję, że projekt wywłaszczenia nie przejdzie w sejmie w żadnej formie i że Niemcy niedopuszczą, aby powiedziano, iż w tym samym okresie czasu, w którym Anglia dała ziemię Irlandczykom i pomogła Boerom do odbudowania ziemskich majątków

w południowej Afryce, najpotężniejsze państwo niemieckie wywłaszczyło część spokojnej ludności polskiej.

Wiadomości polityczne.

PROJEKT WYWŁASZCZENIA ZACHWIANY.

Zanim jeszcze projekt ustawy o wywłaszczeniu stał się prawem, poczynają uwydatniać się w obu zagrożonych nim dzielnicach w sposób bardzo dotkliwy skutki zamierzonego naruszenia prawa własności. Budzi ono niepokój nietylko w kołach polskich, ale i niemieckich, wywołuje powszechne uczucie niepewności i oddziaływa w sposób bardzo ujemny na rozwój stosunków.

Jak pisze „Kurier Poznański“, zagrożeni wywłaszczeniem właściciele polscy urządzają się już teraz w sposób taki, aby uchronić się na wszelki wypadek od dotkliwych strat. Wstrzymują się od większych i mniejszych nakładów, cofają projektowane już budowle i odstępają od zamiaru zaprowadzenia melioracji. Także transakcje hipoteczne zmniejszają się czy ustają.

Także na Niemców oddziaływa bardzo silnie groźba zachwiania się stosunków. Wywłaszczenie nie krępuje im rąk, przynajmniej nie w tym stopniu, jak Polakom, ale i oni widzą, że stoją przed zagadkową przyszłością. I oni trwożą się na myśl, jak głęboko wstrząśnie stosunkami społecznymi i zarobkowymi prawne skasowanie prywatnej własności ziemskiej, choćby tylko ograniczone. Lękają się oni i o ceny ziemi i o pogorszenie się stosunków robotniczych i o zachwianie się stosunków kredytowych, niektórzy także o własną posiadłość, bo nie ma żadnej pewności, czy komisja kolonizacyjna nie wyciągnie ręki także po ich włości.

Wobec ogólnej niepewności, bankierzy i kapitaliści już dziś, jak zapewniają „Posener N. Nachr.“, ograniczają kredyt osobisty i realny nie tylko polskich, lecz i niemieckich właścicieli ziemskich, a nie trudno przewidzieć, że po uchwaleniu wywłaszczenia nieufność ich więcej jeszcze dalać się w znaki ziemiaństwa.

To też w kołach ziemiańskich niemieckich panuje wielkie niezadowolenie, i opór przeciw projektowanej ustawie wzrasta, a „Frankf. Ztg.“ otrzymała z Berlina wiadomość, że niema wcale widoków na to, żeby sejm miał na posiedzeniu plenarnem zatwierdzić kompromis, zawarty w komisji. „Berl. Tageblatt“ oświadczył już poprzednio, że ks. Bülow może doczekać się kłęski w sprawie wywłaszczenia.

Jak ułożą się ostatecznie stosunki w sejmie, tego przewidzieć nie podobna, ale przewidywanie „Frankf. Ztg.“, że projekt kompromisowy nie zdobędzie większości głosów, nie jest bynajmniej fantazyjne. Nie popierają tego projektu ani hakiatyści, ani ziemianie niemieccy, zorganizowani w „Związku rolników“. Pierwsi domagają się przywrócenia pierwotnego projektu rządowego, drudzy zupełnego przekształcenia całego projektu.

„Wątpliwości co do uchwały komisji sejmowej są nietylko uzasadnione, ale i uprawnione — oświadcza nrzędowy organ „Związku rolników“, „Deutsche Tages-Ztg.“. — Plenum sejmu nie będzie się mogło zgodzić w zupełności na jej uchwałę. Sejm będzie musiał się tym więcej liczyć z owymi wątpliwościami, że podnosi je ogromna większość właścicieli ziemskich w Poznańskim i w Pruszech zachodnich.

„Trzeba będzie zatem w projekcie porzucić wywłaszczenie ograniczone tylko na pewne okręgi. Za to należałoby ograniczyć i ściśle określić fundusz, jaki ma być uchwalony na wywłaszczenie. Ograniczenie tego funduszu musi być dalej w ustawie tak ujęte, żeby na przyszłość nie wolno było go przekraczać i nowych funduszy uchwalać.

„Jak wielki ma być uchwalony fundusz, to trzeba będzie osobno rozważyć, w każdym razie winien być

daleko mniejszy od tego, którego rząd obecnie się domaga (125 milionów).

„Takie zmiany w projekcie pewnoby nie wystarczyły, ażeby usunąć wszystkie poważne wątpliwości. Należałoby przeto przydać do Komisji kolonizacyjnej radę obywatelską, wybraną z izb rolniczych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, któraaby stanowiła o każdym przypadku wywłaszczenia. Rada ta musiałaby być tak liczną, aby jej głosy decydowały o wywłaszczeniu“.

Co się tyczy sumy, którą, zdaniem „Związku rolników“, możnaby wyznaczyć na wywłaszczenie, to „Tägl. Rundschau“ określiła ją na 30 milionów marek. Ponieważ zaś 1 hektar ziemi kosztuje obecnie 1200 — do 1500 marek, więc suma ta wystarczylaby na wywłaszczenie 20—25 tysięcy hektarów (80—100 tysięcy morgów magdeburskich). Hakiatystom na ten wniosek trudno będzie się zgodzić, daleko trudniej jeszcze na żądanie, aby w sprawach wywłaszczania decydowali członkowie ziemiaństwa, reprezentowanego przez Izby rolnicze, a więc żywioł niebiurokratyczny, bo taki przepis ograniczyłby w sposób bardzo dotkliwy wpływ kliki hakiatystyczno-urzędniczej, która jest wszechwładną w dzielnicach polskich.

W każdym razie liczyć można na to, że projekt kompromisowy komisji sejmowej stanie się jeszcze przedmiotem bardzo burzliwej dyskusji i może nie znaleźć potrzebnej większości w Izbie. Z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarówno rząd jak i stronnictwa antypolskie będą dokładały starań, aby nadać projektowi formę inną, która zadowolilaby większość Izby, a przynajmniej usunęła obawy Niemców przed następstwami naruszenia prawa własności prywatnej. O ile więc bardzo jest prawdopodobne, że projekt kompromisowy nie stanie się prawem, o tyle jest możliwe, iż dojdzie do skutku nowy kompromis, czyniący zadość przynajmniej niektórym życzeniom niemieckiego ziemiaństwa.

Wreszcie zaznaczyć trzeba, że nie bez pewnego wpływu na losy projektu może być przebieg dyskusji nad interpelacją, którą postanowił wnieść Koło polskie w parlamencie niemieckim. Wskutek utworzenia bloku konserwatywno-liberalnego, położenie polityczne w Prusach jest związane dość ściśle ze stosunkami w parlamencie, a słabnięcie bloku, spowodowane oporem rządu pruskiego przeciw demokratycznej reformie wyborczej w Prusach, musi oddziaływać na jego postępowanie, o ile, co wydaje się prawdopodobnem — nie pogodził się już z myślą zerwania sojuszu, na którym usiłował opierać się w roku ubiegłym.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Nawróceni Maryawici. Z jednego głównych do niedawna ognisk sekty Maryawitów, Leszna, nawróceni napowrót na katolicyzm wysłali do papieża telegram z życzeniami noworocznymi.

Wskutek telegramu tego sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Merry del Val przesłał w imieniu papieża następującą depeszę dziękczynną na ręce proboszcza Leszna, ks. Eustachego Krocina, która w przekładzie z łaciny brzmi:

„Uczucia synowskiego przywiązania, jakie za pośrednictwem Twojem nawróceni Maryawici składają, przedstawione zostały Ojcu św., który z tego powodu przesyła Wam podziękowanie serdeczne i błogosławieństwo apostolskie tak Tobie, jak również dla nawróconych. Podpisano: Kardynał Merry del Val.“

Pamiętkowy ten dowód pamięci papieża o nawróconych zawieszony został w kościele leszańskim i ściąga wielu Maryawitów, którzy, nie dowierzając pogłoszom, chcą naocznie sprawdzić pismo papieskie. Ludzie

obok człowieka prócz niego samego i jego męki — jak wszystko to, co jest wierzeniem mas i przykazaniem codzienności, staje się bezsilnym i martwym balastem w chwili, kiedy duch ludzki gofuje się do lotu na skrzydłach swych bólów i rozpaczy.

Poeta kocha jedno, jedyne szaleństwo, a tem jest szaleństwo wyzwolenia ducha ludzkiego, osaczonego ze wszech stron przez mroki dogmatów, przez sieci chytrych i płaskich konwenansów, przez samą nakoniec niewiarę człowieka we własną jego siłę niezależności.

Chwała temu szaleństwu, które w niebo ciska
Tysiąc wież, a języków już mu Bóg nie miesza,
Co gwiazdy chce policzyć a ponad urwiska
Rzuca mosty, by mogła w szczyty chodzić rzesza.

Chwała temu szaleństwu, co pierś sobie pali
Ognie niosąc z Olimpu, choć ich nie doniesie,
I temu, co żegluję — lecz po wścieklej fali,
I temu, co się błąka — lecz w najdzikszym lesie.

Chwała temu szaleństwu, co przed siebie goni,
Aż gdzieś przepaść dopędzi i śmierć jak od gromu,
I temu, które pragnie z dna bezdennej toni
Wynieść gwiazdy; i temu, które nie zna domu...

...A przeto niech nasz żywot za tymi podąży,
Którzy idą bezdrożem, a idą bez końca,
A na przedzie nie obłok, lecz ślepy chorąży,
Który oślepił nie z nocy — lecz oślepił od słońca...

Doszliśmy do głównego przewodniego motywu, który snuje się bez końca przez wszystkie utwory poety.

Bunt przeciw określonym wyżej teokratycznym

„Połów gwiazd“.

(Kornel Makuszyński: „Połów gwiazd“, poezji serya pierwsza. Lwów 1908. H. Altenberg, Warszawa, E. Wende i Sp. str. 285.)

Tom poezji Kornela Makuszyńskiego, to poważny dowód nietylko talentu poetyckiego, lecz również prawdziwego artyzmu.

Rzadko która indywidualność twórcza tak silnie i wyraziście określa się, jak to uczynił autor „Połowu gwiazd“. Z talentami poetyckimi tem trudniejsza sprawa, że ażeby mózdz uchwycić zasadnicze kontury ich twórczych czynników, trzeba wiedzieć nietylko to, jak oni są wrażliwi i jak reagują na podniety zewnętrzne lub wewnętrzne, w jakiej lubują się architekturze rytmicznej i jakimi barwami ich język rozporządza, lecz również i to, co jest rzeczą najważniejszą, czy mają jakiś własny punkt stały zaczepienia w kosmosie myśli, a jeśli go mają — to jaki i o jakiej potędze.

„Połów gwiazd“ nie pozostawia ani pod jednym względem, ani pod drugim żadnej wątpliwości. Mamy przed sobą naturę poetycką zwartą, samoistną, wysoce refleksyjną, świadomą swych środków artystycznych i zdolną do analizy własnych drgnień duszy.

Poezye Kornela Makuszyńskiego mają ton tragiczny. Nie jest to ani patos złowieszczy, ani lubowanie się w tragicznych sytuacjach, ani dramatyzowanie umyślnie błahych przyczyn i podnoszenie ich „coûte que coûte“ do wyżyn szczydlowych — lecz jest to głęboka, bezpośrednia inercja duszy twórczej, ustawionej zwierciadłem swej wrażliwości ku ciemnym promieniom absolutu śmierci i ironii życia.

W tych warunkach każdy refleks świata zewnętrznego, każdy wesoły czy smutny ton życia, każdy stan świadomości czy podświadomości, jeżeli tylko działa na ośrodki twórcze pobudliwie — musi najpierw załamać się w owem zwierciadle tragicznego pojmowania rzeczy, zanim zapadnie się w głąb duszy — lub jeśli nawet uniknęło tego losu i bezpośrednio dotarło do centrów mózgowych nie zabarwione apriorystycznie — to droga powrotna przetrawionego wrażenia, które ma się twórczo wypowiedzieć w dytyrambicznym porwywie lub ironicznym czterowierszu, prowadzić musi przez to samo ognisko duchowe filozoficznej analizy i nabierze barw sobie właściwych.

„Jesteśmy sami, weseli rozkoszy snem i tęsknotą, jesteśmy sami, a oto ktoś trzeci wciąż nas dzieli i płacze łzami, jak gdyby wciąż sypał w błoto perłami... Jesteśmy sami, a oto nigdy nie byliśmy sami, albowiem zawsze, wieczyście męka jest z nami“ — powiada poeta w wierszu „Samotność“.

Ból życia, wyczuwanie subtelne tych najbardziej istotnych, absolutnych czynników bytu, jakimi są śmierć i życie, nieustanna, tragiczna gotowość do śledzenia i ujawniania kontrastów, jakie zachodzą między wiarą idealistyczną człowieka, a tępyimi, nieidealistycznymi prawami bytu, między ideologią chrystyjaniczną a niezdolnością twórczą jej imperatywów i wskazań — między tęsknotą ludzką nieogarnioną, zawsze wojującą o najświętsze prawa swej wolności, a stałymi, zimnymi dogmatami wierzeń ludzkich żyjącą duszę martwymi fantasmami metafizycznymi — wszystko to tworzy kręgosłup pomysłów i wrażliwości poety.

Stwierdza on z uporczywą, niezmużoną pilnością, jak nigdy tam, gdzie ból się ludzki zaczyna, nie ma nic

prości, odsunięci od kościoła herezy, wychodzą ze świątyni z przynębeniem. Wielu wyraża chęć powrotu na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Jest to już trzecie błogosławieństwo, które otrzymuje od papieża nawrócone Leszno.

Nędza w Warszawie. W ostatnich czasach dał się zauważyć w Warszawie większy napływ ludności z prowincji. Napływają zwłaszcza robotnicy, pozbawieni pracy w Łodzi, Częstochowie i innych miejscowościach kraju. Przybywają oni do Warszawy w poszukiwaniu zajęcia i osiedlają się na przedmieściach, co oczywiście pomnaża niedostatek tej ludności.

Np. w Mokotowie i na Woli trudno jest o mieszkanie jednoizbowe, przyczem drożyna produktów spożywczych daje się mocno we znaki.

Cena węgla na tych przedmieściach wynosi od 1 rb. 50 kop. do 1 rb. 70 kop. za korzec (100 kg.) w sprzedaży detalicznej.

Są mieszkania, których nawet podczas ostatnich wielkich mrozów nieogrzewano, a kobiety i dzieci nie wychodziły z łóżek. W niektórych domach biedacy radzą sobie w ten sposób, że umawiają się między sobą, i gotują strawę codziennie w innym mieszkaniu.

Wskutek nędzy wśród biednej ludności, rozpow szechniło się w Warszawie żebractwo do niebywałych rozmiarów, tak, że warszawiacy, zwykle bardzo w tym kierunku ofiarni, stają się już nieczuli na wyciągniętą na ulicy po jałmużnę dłoń.

Ankieta w sprawie reformy szkoły średniej.

Oczekiwana od dłuższego czasu ankieta ministerialna w sprawie reformy szkół średnich zbliża się do urzeczywistnienia; ministerstwo ogłosiło już urzędowy komunikat wyznaczający termin ankiety, tematy do dyskusji i referentów. Z komunikatu tego wyjmujemy następujące dane:

Ankieta odbędzie się w ministerstwie oświaty od 21 do 24 bm. W celu umożliwienia gruntownego przedyskutowania całego materiału rozklasyfikowano go na szereg tematów i do każdego tematu wyznaczono referentów i korreferentów; tematy są następujące:

Temat pierwszy: Czy i o ile nasze szkoły średnie (gimnazja i szkoły realne) wymagają naprawy? Referent dr. E. Martinak, prof. pedagogiki na uniwersytecie w Gracu; korreferent: pani Emilia Exner z Wiednia (żona profesora wiedeńskiego uniwersytetu, referenta ministerialnego.)

Temat drugi: „Czy jest pożądane utworzenie nowego typu szkoły średniej; a) przez zamianę istniejącego gimnazjum realnego na 8-klasowy zupełny zakład, lub też b) przez dodanie do niższej szkoły realnej wyższego realnego gimnazjum?” W związku z tym tematem poruszona będzie sprawa dopuszczenia absolwentów szkół realnych do studiów uniwersyteckich. Referenci: dr. J. Huemer, radca dworu z Wiednia i dr. Kazimierz Morawski, radca dw. prof. uniw. Jagiellońskiego, korreferent K. Morawitz, prezydent Banku anglo-austriackiego w Wiedniu.

Temat trzeci. Czy dzisiejsze dwustopniowe nauczanie pewnych przedmiotów powinno być zaniechane, czy też utrzymane lecz przeprowadzane w inny, niż obecnie sposób? Referent: E. Czuber, prof. polit. techniki wiedeńskiej, korreferent dr. A. Höfler, prof. pedagogiki uniw. wiedeńskiej.

Temat czwarty: Czy dzisiejsze przepisy co do egzaminów maturalnych i ich przeprowadzenie wymaga zmian? Referent dr. J. Loos, kraj. insp. szkolny z Linczu, korreferent prof. dr. P. Hofmann v. Wellenhof, poseł do Rady państwa.

Temat piąty: Jak można zapobiedz niepo-

wiezom, bunt przeciw metaficznemu, systematycznie zbudowanemu, a następnie zszematyzowanemu i zbanalizowanemu chrześcijaństwu nie jest kresem ostatecznym walki poetyckiej. Posuwa się twórcza dalej — posuwa się po za wszelkie granice ujmujące życie w jakikolwiek sposób i przechodzi wprost w żywiołową nihilistyczną akcję przeciw wszystkiemu i wszystkiemu, oprócz tej jednej dążności, aby zostać żywiołem i pędem niepostrzeżonym i nieugiętym.

Zatem możnaby pomyśleć, że jest to negacja, której brak wszelkiego podłoża filozoficznego — negacja dla samej negacji, bez żadnej zdolności do budowania własnych światów.

Mógłby nas utwierdzić w tem taki bezprzykładny, zakrawający na parados okrzyk:

Sąd po śmierci?... Niech żywot będzie ogniem świetny, Cóż wam sądy! Gdy dusza się szaleństwem skrwawi, Wyjdzie z pośród szalonych najbardziej szlachetny I na krzyżu zawiśnie i szaleństwo zbawi...

możnaby widzieć w tem „furore poeticus”, ponoszony własnymi słowami ku widnokręgom bez kresu, ale i bez celu.

A jednak tak nie jest.

W tej wulkanicznej reakcji przeciw „status quo” naszego duchowego życia poza wypowiedzeniem walki na wszystkich polach wszelkiej ustalonej hipokryzji społecznych, religijnych i filozoficznych haseł — kryje się umiłowanie gorące oczyszczenia — wyzwolenia — i odrodzenia zupełnego, do najgłębszych tajni. Nic z nas, z dzisiejszych słabych, zastanawiających się w chwili niechęci gotową formułą myślenia, nic z nas suggestywnych się nagrodą w przyszłości, z nas tchórzliwych panów świata, przerażonych męką życia i metaficznymi

jęcemu napływowi do szkół średnich. Czy pożądana jest odpowiadająca duchowi czasu rewizja przepisów uprawniających do wstępowania do szkół średnich. Referent, szef sekcji dr. F. Juraschek, prez. centralnej kom. statystycznej, korreferent dr. E. Ehrlich, prof. uniw. w Czerniowcach.

Temat szósty: „O przejściach od szkoły ludowej do średniej i od średniej do wyższej”. W związku z tem: „czy istniejący system egzaminów i klasyfikacji, oraz praktyka wychowawcza, zawarta w przepisach dyscyplinarnych, wymagają zmian i w jakim kierunku?” Referent dr. K. Tumirz, kraj. insp. szk. w Gracu, korreferent dr. W. Strouhal, prof. czeskiego uniw. w Pradze.

Temat siódmy: Czy potrzebne jest pomnożenie ćwiczeń fizycznych i jak należy je przeprowadzić bez istotnej szkody wykształcenia naukowego uczniów. Referent dr. F. Hueppe, prof. higieny w Pradze, korreferent dr. W. Thumser, dyr. gimn. w Wiedniu.

Drukowane referaty i korreferaty będą stanowiły podstawę do dyskusji. Ogółem ilość osób zaproszonych do udziału w ankiecie wynosi około sześćdziesięciu, nie licząc urzędowych przedstawicieli ministerstwa i władz; zaproszeni są przedstawiciele różnych zawodów i specjalności, różnych narodowości i krajów. Jednak, o ile wiadomo, większość zaproszonych skłania się więcej ku konserwatywnemu kierunkowi w szkolnictwie.

Komunikat ministerialny zapewnia, iż władze mają zamiar, po odpowiednim uwzględnieniu zdań i głosów ankiety, zaraz przystąpić do dzieła reformy, a szczególnie wydanie zmodernizowanych i uproszczonych planów nauki szkolnej, co do których odbyła się już ściślejsza ankieta profesorów szkół średnich i wyższych, ma być jaknajrychlej do skutku doprowadzone.

Niektóre zarządzenia, wynikające z ankiety, będą przeprowadzone jeszcze w bieżącym roku szkolnym.

Posel dr. Tomaszewski przed wyborcami.

W sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Chorażczyzny odbyło się wczoraj o godz. 6-tej wiecz. zgromadzenie wyborców V. okręgu m. Lwowa, zwołane przez posła tego okręgu dr. Franciszka Tomaszewskiego.

Zgromadzenie, na którym jawili się najpoważniejsi wyborcy V. okręgu, wśród których nie brakło i robotników, zajął dyrektor p. Chołodecki, którego wybrano przewodniczącym zgromadzenia. Na sekretarza powołany został dr. Antoni Wereszczyński. Następnie zabrał głos poseł dr. Tomaszewski w obszernym, wyczerpującym prawie dwugodzinnej przemówieniu, przedstawiając obraz prac Koła polskiego i wyjaśniając poszczególne fazy rozwoju stosunków wewnętrznych Koła i jego stanowisko i występy na zewnątrz.

Podkreśliwszy na wstępie, że składanie sprawozdań poselskich uważa konieczne, Koło bowiem wyszłe z powszechnego głosowania, musi opierać się na szerokich podstawach, musi występować w myśl opinii publicznej, a nie jak dawniejsze Koła nie dbać o tę opinię, zaznaczył mowca, że zwłaszcza wobec tego, że działalność Koła spotykała się nieraz z fałszywą oceną, że rzucano na pewne grupy rozmaite insynuacje — jest obowiązkiem członków Koła przyjść do wyborców, przedstawić im rzetelną prawdę i wyjaśnić dane fakty tam, gdzie kroki Koła mogłyby być mylnie wytłumaczone.

Od samego początku demokratyczne Koło polskie jest przedmiotem ataków w kraju, jakie nie spotykały żadne z dawniejszych Kół.

Pierwszy taki atak nastąpił po wyborze pierwszego prezydium Koła i wyborze prezydenta Izby, na któ-

głębiami wszechbytu, nie powinno się ostać. Jeżeli wyzolenie ma się dokonać, to wyzwolenie zupełne, bez zastrzeżeń i bez miłostek do tradycyjnych drobiazgów.

A zatem cel się znalazł — cel w samej czynności wyzwalającej.

Czy z tego żywiołowego, niemal fizycznego rozpędu do łamania przeszkód zrodzi się w przyszłości ogień prometeiczny, który przyniesie nowe myśli? Czy ten szalejący ból, pędzący na oślep poprzez cierniste gęstwiny pozostanie tylko mocą nihilistyczną bez ujawnienia twórczych, samoistnych sił? — na to odpowie przyszłość.

Dziś każda strona temu mówi o walce wewnętrznej, o mękach i rozpaczach, rodzących się z zawodów i z antytez cierpiącego życia i bezsilnej wiary religijnej.

A jeśli komu z twojej bożej ręki
Krzywda upadła w rozmodloną duszę;
Gdyś przez anioły siał na kogo męki;
Jeśli kto wszystkie przypomniał katusze,
Które mu były z ciebie i przez ciebie;
Jeśli kto kiedy w czarnym swoim chlebie,
Zwarzoną znalazł własną krew lub jady;
Jeśli anielskiej zaznał kto gdzie zdrady;
Jeśli kto kiedy znalazł w swoim domu,
Pierworodnego, który padł od gromu...
— Tenci przeciwko tobie dzisiaj stanie...

W duszy poety buntuje się nie zimna, obojętna, niewiara, ale cierpiąca niewiara. W niej źródło wszystkich uniesień, z niej płynie bunt zawiedzionego w uczuciach człowieka przeciw Ironii życia.

Środki artystyczne, które poeta rozporządza, są już dziś niepospolite. Swoim halucynacyom umie nada-

re to stanowisko powołało Koło konserwatystów. Wyjaśnienie tego zjawiska jest bardzo proste. Posłowie demokratyczni to z małymi wyjątkami sami nowi ludzie, nieobeznani z terenem parlamentarnym. Zdawali sobie oni jednak sprawę z tego, w jak trudnym położeniu znajdzie się nowe Koło w nowym parlamencie, że trzeba mu wytrawnego kierownika, i że demokracja, która dopiero do rządów przychodzi, nie może od razu brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności za kierunek polityki, a oddawali rządy Koła w ręce p. Abrahamowicza w tej myśli i w tej nadziei, że będzie on prowadził politykę Koła w duchu większości. Z podobnych motywów wynikł również wybór p. Starzyńskiego.

Była jeszcze jedna trudność w przeprowadzeniu wyboru któregoś z posłów demokratycznych, a tą było zupełnie rozbieżność demokratów, stojących poza grupą narodowo-demokratyczną. Posłowie demokratyczni spotrzegli wreszcie, że stanowczego wpływu mimo większości dopóty nie mogą wywierać, dopóki nie stanowią jednolitej organizacji. To dało powód do wytworzenia się t. zw. unii demokratycznej. Stworzenie unii dało powód do nowych ataków, które wzrosły jeszcze kiedy demokracja, widząc, że przez nie może nagiąć się do nowej sytuacji i działać bez wiedzy i wbrew intencjom „Koła”, zażądało jego ustąpienia i wybrała prezesem demokratę dr. Głabińskiego.

A jednak wybór ten był bardzo szczęśliwy. Jeżeli na czele Koła miał wogóle stanąć demokrat, do tej godności nikt lepiej się nie nadawał, bo postawiono na czele Koła człowieka wielkiej zdolności i wiedzy, wielkiego patriotyzmu, nieskazitelnego charakteru a co u nas jest rzeczą rzadką, także niezmordowanej pracowitości. Że prezes Głabiński cieszy się także u innych grup Koła wielkim uznaniem, świadczy fakt, że na 50 głosujących wszystkie głosy padły na niego, a tylko 6 kartek oddano białych. Mimo tego był prezes przedmiotem niegodnych napaści, a takie osłabienie powagi prezesa wobec kraju i parlamentu jest krokiem niepolitycznym i niepatriotycznym. W czasie krótkiego swego urzędowania kierował prezes Głabiński polityką Koła z wielkim taktem politycznym i zręcznością, a jako nacowny świadek jego niezmordowanej, bezinteresownej pracy dla dobra kraju i narodu, składa mowca w odpowiedzi na niegodne ataki publiczny hołd jego zasługom.

Tak samo rozmaite insynuacje rzucone pod adresem demokratycznej większości, gdy ministrem Galicji mianowano p. Abrahamowicza, przyczem większość kierowała się nie tylko tym motywem, aby ustępującemu prezesowi Koła pozwolić zejść z honorem, ale i użyć jego doświadczenia, wytrawności, zdolności i stosunków osobistych do podniesienia znaczenia tego ministerstwa, które od czasu ustąpienia Ziemiakowskiego stale upadało.

Ważnym momentem w życiu Koła były wybory do delegacji, która ma prawo zabierać głos w sprawach polityki zagranicznej państwa i uchwała budżet dla ministerstwa spraw zewnętrznych. Dokonano wyboru ludzi doświadczonych, znających doskonale teren delegacji i wiedzących jak daleko pójść można, aby nie narażać stanowiska Koła i nie przynieść szkody naszym braciom w zaborze pruskim. Wyjaśniwszy następnie powody, dla których delegacji polscy głosowali w myśl uchwały jednomyślnej Koła za prowizoryum budżetowym i podkreśliwszy protest prezesa Koła dr. Głabińskiego przeciw barbarzyńskim projektom pruskim zaznaczył pos. Tomaszewski, że nie jest wykluczonem, że przy obradach szczegółowych nad budżetem, przy budżecie spraw zewnętrznych zabiorą głos delegacji polscy i jako wyraz potępienia polityki p. Aehrenthala będą głosować przeciw temu działowi budżetu, wykażą ze stanowiska nawet austriackiego, jak zgubnym jest dla monarchii austro-węg. trójprzymierze, w jaką zależność polityczną i ekonomiczną od Prus monarchia popadła i wskazał na po-

wał kształt plastyki i czar tragicznej wzniosłości. Nie zbanalizuje nigdy tematu. Język jego ma wagę metalu. Umie być melodyjnym, kiedy trzeba, lecz zwykle jest to język siły i ogromnego rozmachu.

Twórcza siła nieokiełzana niczem, prócz artystycznej powściągliwości — elementarna moc wypowiedzania najbardziej bezpośrednich i ukrytych rzeczy, śmiałość, dochodząca do fanatycznych porywów, wielkie bogactwo środków artystycznych — oto główne czynniki talentu poety.

Jak wartki prąd, porywający za sobą wszystko i nic nie oszczędzający — przemawiają jego utwory do wyobraźni czytelnika. W uczuciowej i filozoficznej krucjacie dochodzi jego fantazja poetycka do ukochania szaleństwa, jako mocy odkupiającej i wyzwalającej.

Czy pod symbol szaleństwa podstawia dalszy rozwój talentu poety pewną określoną wartość — czy też pozostanie szaleństwem buntem przeciw wszystkiemu przez całe życie, a tylko walka rozszerzy się i ogarnie inne jeszcze dziedziny, prócz religijności — przyszłość pokaże.

Dziś trzeba stwierdzić silne wrażenie, jakie zbiór utworów poety wywiera, jego tragiczny zakrój i artystyczny, wielki sukces.

— W dal mękę gonię, a uciekam z dali...
Uzdrowiającej rzeki szukam fali.

— Wściekłość pozamną jak zły pies ujada,
Słysz!... Jak tętniał!... Jezu!... koń mi pada...

— Rumak mi jęknął... Wpiłem w bok ostrogi...
Słońcu nie ujdzie nikt i ja nie mogę...

Warszawa.

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

trzebę szukania innych aliansów, a głos ich prawdopodobnie nie będzie odosobniony i znajdzie poparcie u innych słowiańskich delegatów.

Wybór delegacji, do której wybrano dwu konserwatystów, podobnie jak i naszego ministra Galicji, świadczy najlepiej, że „unii demokratycznej“ nie chodzą o godności, bo mając możność zmajoryzowania Koła mogła i na ministerstwo i do delegacji wysłać samych demokratów.

Przedstawiając następnie układ stronnictw parlamentarnych i stanowisko Koła polskiego, podkreślił mowca przewagę żywiołu agrarnego i trudność stanowiska posłów miejskich, a dalej stosunek Koła do klubu ludowców, wyrażając żal, że dotychczas do Koła nie wstąpili, tudzież do klubu ruskiego, z którym Koło chciało prowadzić w sprawach ekonomicznych wspólną akcję, a który jednak od pierwszej chwili zwalcza Koło z całą zaciekłością, nie dając najmniejszej nadziei, aby jakiegokolwiek zbliżenia nastąpić mogło.

Charakteryzując stanowisko rządu, zaznaczył p. poseł, że rząd br. Becka nie ma większości stałej i nie mając programu nie stara się o taką większość, a tylko dla głosowania stara się koncesyami drobnymi uzyskać chwilową większość. Nie ma również większości narodowościowej. Wprawdzie pos. Kramarz myśli o stworzeniu bloku słowiańskiego, dojdzie jednak tej myśli do skutku, względnie przystąpienie do niego Polaków jest niemożliwym ze względu na Rusinów, dalej ze względu na moskalofilskie tendencje p. Kramarza, a wreszcie na podniesioną z tej również strony, a faworyzowaną przez rząd myśl autonomii narodów.

Wyjaśniewszy dalej stosunek Koła do ministra Korytowskiego, omówił dr. Tomaszewski ugodę węgierską, zaznaczając, że dla Galicji jest ona dość obojętna, dalej sprawę wniosków nagłych, podkreślając, że Koło w ostatnich czasach głosowało przeciw sympatycznym nawet nagłym wnioskom ze względów zasadniczych, a to ze względu, że powstrzymują one prace parlamentu, a w rezultacie nie mają żadnych realnych skutków, a wreszcie omówił sprawę zwołania Sejmu galicyjskiego. Sejm zwołany być nie mógł z powodu przewleczenia się sesji parlamentu, zdaniem jednak p. posła można było przy dobrej woli miarodajnych czynników krajowych i ministra-prezydenta, br. Becka, sesję parlamentu przez odpowiedni nacisk na stronnictwa w kierunku skrócenia dyskusji o parę dni rychlej ukończyć, ale na dokonanie reformy wyborczej byłoby jednakowoż i wtenczas czasu nie starczyło. Na reformę wyborczą był czas w sesji sejmowej jesiennej, a tylko uporowi konserwatystów, którzy nie chcieli nic poświęcić ze swego stanu posiadania, należy przypisać, że wybory sejmowe odbędą się na podstawie dotychczasowej ordynacji.

Po przemówieniu dr. Tomaszewskiego, którego sprawozdanie przyjęto hucznymi oklaskami, zabierało głos kilku mowców, wnosząc interpelacje, na które p. poseł odpowiedział wyczerpująco.

Miedzy innymi zabierał również głos socjalista p. Schallitt, który w gwałtowny sposób zaatakował Koło polskie, przyczem solidarność Koła nazwał błagą narodową i postawił wniosek wyrażenia nieufności Kołu polskiemu.

Pos. Tomaszewski sprostował zarzuty p. „towarzysza“, a co do wotum zaufania oświadczył, że Koło polskie na zaufanie socjalistów nigdy nie pracowało, a lekcy patryotyzmu od pp. „towarzyszy“ nie potrzebuje.

Na wniosek dr. Czernego uchwalilo zgromadzenie wśród hucznych oklasków wotum zaufania Kołu i swemu posłowi.

Gdzie nas niema?

(Dokończenie.)

Ktokolwiek czytał „Tysiąc i jedną noc“, zapamiętał sobie zapewne nazwisko miejscowości Basora, także Basra zwane, leżące na zlewie Eufratu i Tygrysu, na brudnej rzece Schat et Arab, w zatoce perskiej. Ostrzegam, że to nadzwyczaj brudna miejscina, niezdrowa i nie oplaci się szukać tam śladów Kalifów. Pięć dni musiałem siedzieć, a z rozmowy z tamtejszym aptekarzem Włochem dowiedziałem się, że tam przedtem byli Polacy, a nawet jeden jako doktor pozostał. Aptekarz więcej do szewca jak do farmaceuty podobny, właściciel budy jarmarcznej pełnej flaszek i pudełek, obiecał wnet sprowadzić kolegę Signiora Romeo.

Byłem nadzwyczaj ciekawy! Wkrótce zjawia się obydwaj niski, krępy, z czarną brodą, w dość ordentem i nieczystym ubraniu. Wzajemne przedstawianie się „Dr. Romeo Lewandowski“. A czy nie przypadkiem Roman Lewandowski, powiadam, po polsku. Następuje rzucanie się na szyję ze strony brodatego pana, które prajmując mimo wrodzonego wstrętu przed brudną bielizną, zostaje wyprowadzony na uliczkę i przemocą silnych ramion prowadzony w lokal dosyć podobny do felczerskiej izby, nad którym widniał we francuskim, angielskim i tureckim języku napis, że „Tu ordynuje dr. Romeo Lewandowski“. Nad oknem widniały słoiki z tasiemcami i glistami, pudełka z zębami, na ścianach klejące do zębów dobrze zardzewiałe, zasuszone jaszczurki i węże, skóry z jeźów, borsuków, zęby tygrysie, zasuszone ryby kolczaste, mała etażerka z książkami i proste łóżko żelazne.

Signior Romeo przyznał się, że jest Romkiem Lewandowskim, że w normalnych szkołach w Krakowie kolegował ze mną, a potem został ślusarzem; chciał poznać świat, a w Konstantynopolu poznał się z lekarzem Jabłonowskim i przysłał do niego jako sługa.

Lat dwadzieścia przebył z nim w Turcji, Persyi,

w Bagdadzie, ale kiedy przyszło opuszczać Basorę, spodobała mu się właśnie kucharka konsula angielskiego, więc opuścił swego pana, który potem w Burgos w Burgarii umarł, i od tej chwili z własnej woli ogłosiwszy się doktorem nauk lekarskich, osiadł jako Eskulap wśród może mniej wykształconych „kolegów“. „Cóż chcecie panie kolego, człowiek żyć musi, u p. Jabłonowskiego podpatrzyłem się dość, trochę kleszczów zębowych darował mi pan, a resztę zrobiłem sobie sam, boć przecież rzemiosła nie zaniechałem — moja specjalność to robaki, których każdy Arab we wnętrzu furę całą nosi, a sprzedam i o zakład!“. Przedstawił mnie żonie i pół tuzinowi, wybitnie krakowskich urwipolciów, zjadłem nawet dobry i czysty obiad, zaprosiłem go do siebie na okręt, obdarowałem książkami i zbytecznymi narzędziami i tak zostawiłem „kolegę“, o którym od konsula angielskiego i holenderskiego słyszałem, że cieszy się popularnością, a nawet zrobił majątek. Dopisywaliśmy się później, nawet posłał mi parę pazurów lamparcich, zaco wzamian dostał parę roczników pism lekarskich polskich, które pewno dla praktyki, na złość kolegom tamtejszym wyzyskał. Od lat trzech nie mam od niego wiadomości.

Niezatarte wśród wspomnień moich pozostanie mi spotkanie z ziomkiem w Ziemi Świętej.

Zajęty badaniem trądu i oglądaniem szpitala trądowatych w Jaffie, myślałem porzucić towarzystwo podróży i poszukać osobnego wozu do przebycia dwunastogodzinnej drogi do Jerozolimy. Oberżysta Niemiec, z porządnej rasy, bo nie Prusak, wytargował powóz, nadmienając, że jadą jeszcze dwie osoby, które dzielą się kosztami, że zarezerwował dla mnie dobre miejsce, tak że wóz jest do mego rozporządzenia.

Chodziło mi oto, abym między Jaffą a Ramleh, mógł oglądać licznych trądowatych żebraków.

O siódmej rano siedziałem już w wygodnym powozie, ulokowawszy tam swoje pakunki. Po mojej lewej stronie zasiadł elegancki młodzieniec, wykwinie, choć niepraktycznie odziany, przedstawiający się jakimś niewyraźnym nazwiskiem, a na trzecim siedzeniu tyłem do koni, usiadł stary siwobrody mężczyzna, którego po filcowym zielonkowym kapeluszu i pejsach od razu poznałem, że jest tu przedstawicielem żydów polskich.

Nie lubię w podróży zawierać znajomości, tembardziej, że spieszyło mi się do Jerozolimy, że zajmowała mnie okolica, obrabiana rękami niemieckich emigrantów, zupełnie niepodobna do kultury do reszty Syrii, a co chwila trącając kijem w grzbiet woźnicę, zatrzymywałem powóz, by, dając „bakszys“ żebrakom, oglądać ich trędowate rany i w syryjskim narzeczcu wypytawać o czas trwania choroby. Zatrzymaliśmy się krótko dla posiłku w stacyi Ramleh, gdzie zupełnie nie rozmawiałem z towarzyszami, a nagiłem woźnicę, wiedząc, że droga będzie coraz to gorszą. Udałem dalej ze drzemie, chociaż, doprawdy, oczy od kurzu zamykać trzeba było. Naraz słysząc, jak siedzący obok mnie panicz, do starego żyda w te odzywa się słowa:

— Gdzie wy jedziecie?

— Nu, do Jerozolimy.

— A po co?

— Nu, jak wypadnie, to umrzeć.

— A macie tam geszeft? bo ja jadę z Wiednia i mam próbki.

Ja udaję że śpię i nie mieszam się do rozmowy.

— Nu, poco tam jedziecie, jak nie macie geszeftu? Wyście pewnie taki głupi husyt.

Popatrzyłem z pod oka na obok mnie siedzącego panicza i naprzeciw siedzącego staruszka, po twarzy tego ostatniego poznałem, że mu siedzenie tyłem do koni nie smakuje. Mój młody towarzysz zaczął tymczasem wyciągać z torebki różańce z napisami „Jeruzalem“, płaskorzeźby na perłowej masie, rozmaite flaszeczki, i objaśnia prawowiernemu synowi Izraela, „że to dobry geszeft, bo głupi chrześcijanie kupują, myśląc, że to z Jerozolimy, a to z Czech“.

Stary żyd kiwał głową i nic nie odpowiadał, a widziałem po nim, że mu się coraz „niewyraźniej“ robi, nic dziwnego, bo i droga była haniebna. Młody towarzysz widocznie myśląc, że jestem zaspany, zaczął „naciągać“ starego. Począł krytykować stosunki galicyjskie, wymyślał na panów, szlachciców, księży i zacofanych żydów i uragać staremu żydowi, że niema nic lepszego do roboty, jak jechać do Jerozolimy bez geszeftu. Naraz przebrała mi się miarka.

Dojeżdżaliśmy do sławnego niegdyś grodu rycerzy krzyżowych, do Latrum. Więc w nadziei pozbycia się wstrętnego „reisendera“, wydobywszy z za pleców bykowca, powiedziałem młodzieńcowi czysto po krakowsku „że albo złodzieju przestaniesz pyskować na Galicję i zaczepiać starego człowieka, albo zapoznasz się z tym kijem“.

„Nie wiedziałem, że pan Polak, bo pan tylko po turecku gadał, a co pana zresztą ten stary żyd obchodzi?“ Tego rodzaju gadania nie lubię, znosiłbym je może w Wiedniu, gdzie za każdym „reisenderem“ dzienniki i paru posłów by się ujęło, a więc kilku pociągnięciami bykowca oprószyłem elegancki „Staubmantel“ wiedeńskiego „Culturtragera“, a chwyciwszy za kark, posadziłem na miejscu, przedtem zajętem przez starego żyda, ręką wskazując, aby ten obok mnie usiadł. „A teraz cicho, bo wyrzucę“, a właśnie wjeżdżaliśmy do Latrum, gdzie dla pozorów wdałem się w rozmowę z żandarmem tureckim, co zapewne tak zaimponowało młodzieńcowi, że spokojnie na niewygodnym siedzeniu zajeżdżał do Jerozolimy.

W świętym mieście, choć nie pielgrzym, ulokowałem się w austriackim Domu pielgrzymów, oglądałem

wszystkie świętości, przed którymi pod osłoną tureckich bagnatów, chrześcijańscy księża rozmaitych wyznań, spędzają się nawzajem, obszedłem wszystkie święte miejsca, o których tylko pismo święte wspomina, a jakoś w ostatnich dniach znalazłem do tak zwanego „Nowego Bazaru“, aby bodaj coś „krakowskim targiem“ na pamiątkę kupić. Ku mojemu zdziwieniu spotkałem w fezach obydwóch towarzyszy podróży, a więc nie kupiłem nic, prócz paru fotografii, a młody „Culturträger“ jakoś podejrzliwie patrzył na mój bykowiec i bał się konsularnego „kawassa“.

Miałbym jeszcze coś do pisania o „Polonii“ w Konstantynopolu, ale niestety nic wesołego dodaćbym nie mógł.

Czasy, kiedy patryoci polscy, stwarzali Adam polski, kiedy w domu nieboszczki p. Gropplerowej, owej „kocię ciotki“, zbierała się śmietanka emigracji i synów emigrantów, minęły bezpowrotnie.

Polaka w Konstantynopolu poprostu wystrzegać się trzeba, bo mimo względnie czystego ubrania i ogłady, okłame, naciągnie i co najwyżej zaprowadzi na Rue de la Pogne, gdzie znajdziesz żywy towar dzievcząt z Wadowic, Tarnowa, Podgórze.

Dr. X. NIL. RAK...

Przegląd muzyczny.

(Z sali koncertowej. — Muzyka do „Snu nocy letniej“).

Pokłosie koncertowe bieżącego tygodnia wyglądałoby bardzo skromnie, gdyby nie II Wieczór sonatowy dany wczoraj przez pp. Melcera i Kochańskiego. Od dłuższego już bowiem czasu nie mieliśmy żadnej produkcji o treściwym, zajmującym programie. Brakiem takiego programu grzeszył już koncert wiolonczelisty Van Liera, który przy wykształceniu technicznym nie umiał nas zadowolić duchową stroną gry, a przytem wykonywał przeważnie rzeczy nieinteresujące. Poniedziałkowy koncert dobroczynny o którym wspominaliśmy, poświęcony był przeważnie deklamacji, zresztą części jego muzycznej przy całym uznaniu dla wykonawców, nie można sądzić miarą ściśle artystyczną, bo ta przy dobroczynności zazwyczaj musi być szerszą. Jedynie więc Wieczór sonatowy dał nam zadowolenie wyższe.

Sonata A-dur Cezarego Francka była tym razem głównym atutem programu, jakkolwiek pod względem sukcesu pobiła ją Sonata Melcera powtórzona na żądanie publiczności, a mało powiedzieć powtórzona gdyż w dwu tych wieczorach licząc wszystkie bisy Scherzo ze Sonaty grane było cztery razy, tyleż razy część trzecia, trzykrotnie słyszeliśmy część ostatnią a dwukrotnie pierwszą. Może to być miarą powodzenia, jakiego doznał zasłużenie piękny utwór Melcera. Kompozytor Francka, której forma w pierwszej chwili nie wydaje się zupełnie jasną, jest jednak utworem wysokiej piękności. Ostatnia jej część to arcydzieło pierwszej wody. Nie tylko bowiem podziwia tu słuchacz kunsztowną zaprawę robotę, ale i przejrzystość jej, i kształty pełne niezwykłej gracji, którą kompozytor umiał zachować mimo formy kanonu, zniewalającej nieraz do pewnej nienaturalnej sztuczności. Takiej sztuczności niema tu ani śladu, muzyka płynie, jakby sama dla siebie jasna, czysta i pełna życia. Część pierwsza Sonaty Francka jest znowu pod względem harmonicznym i melodyjnym wysoce zajmująca. W ogóle za wprowadzenie utworu tego wyrażamy pp. Melcerowi i Kochańskiemu żywą wdzięczność, czyniąc równocześnie uwagę, że kompozycje Francka powinny pojawiać się u nas częściej na estradzie. Najmniejsze stosunkowo wrażenie wywarła wieczora tego A-moll sonata Szumana, w całości jednak słuchacze przyjmowali obu wykonawców bardzo gorąco po wszystkich numerach programu, wyróżniając tylko w pierwszym rzędzie utwór Melcera jako wyżej zaznaczyliśmy.

Następny Wieczór Sonatowy poświęcony ma być Beethovenowi. Myśl to piękna i powinna znowu spotkać się z odpowiednim przyjęciem.

Sprawozdanie tygodniowe nie byłoby zupełne, gdybyśmy nie zapisali tu wrażeń doznanych na przedstawieniu Szekspirowskiego „Snu nocy letniej“ z muzyką Mendelssohna. Wrażeń tych jednakże nie zaliczamy do dodatnich. Jeżeli sprawozdawca dramatu zarzucił całemu przedstawieniu bezdusznąność, to z tą samą słusnością, można i wykonaniu muzyki taki sam uczynić zarzut. Ale orkiestra nasza obecna i ciała właściwie nie posiada, a przynajmniej bardzo niewiele. Był to więc zatem organizm chudy i bezduszny ta muzyka „Snu letniej nocy“. Brzmiała sucho, miejscami hłaśliwie, miejscami znowu tak wiotko, że nie odnosiło się wrażenia dźwięku. Poezyi, jaką posiada niezaprzeczenie, zarówno uwertura, jak Scherzo, lub intermezzo malujące niepokój Hermiony, nie dosłuchaliśmy się nigdzie... Poszło więc na marne to, co powinno było stać się jedną z atrakcyj przedstawienia.

Stan obecny naszej orkiestry jest naprawdę godzien ubolewania, a w przededniu „Złota Renu“ i innych oper Wagnerowskich, zastanowić musi każdego. Gdzież się podziały zapowiedzi zeszłoroczne? W co obróciło się zapewnienie poważnego referatu sejmowego, że posiadamy orkiestrę stałą, zdolną do wykonywania nowoczesnego repertuaru? Gdzież to wszystko, kiedy arcydzieło Mendelssohna nawet, wyszło tak bezbarwnie, cienko i bez należytej staranności ze strony dyrekcyi teatru!

A na zakończenie mała jeszcze kwestya. Czy tylko uwertura do „Tannhäusera“ jest owem arcydziełem, prsy którym wstęp publiczności (bardzo słusnie) wzbroniono? Wszak arcydziełem jest i uwertura do „Snu nocy letniej“! Dlaczego tedy wolno publiczności wchodzić

podczas jej wykonania, spóźniać się, hałasować i drugim przeszkadzać? Czy dlatego, że zaczyna się i kończy pianissimo?...
ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Anathema.

Już dobiegły szczytu zbrodnie:
Gaście światła, w dół pochodnie,
I posypcie dom popiołem,
I uchodźcie z niego spolem,
I na zrąb sproszonego domu
Wyżebrajcie z niebios gromu,
Bo kto walczy z niemowlętą,
I kto ziemię z pod stóp bierze
O tym wiem i o tym wierzę:
On przeklęty!

Niechaj nikt się nie poważy
Przestrzedz domu pomiot wraży,
Niech nie poda mu, kto prawy
Ni napoju, ani strawy;
Jeśli Boga w sercu macie
Niech nie powie mu nikt: bracie!
Niechaj w każdym budzi wstręt
Niech nie znajdzie nigdzie serca
Dzieci kat i niw wydierca:
On przeklęty!

Niech mu prawa uschnie ręka,
Niech mu serce w lęku pęka,
Niechaj krwią swe kroki broczy,
Niech mu w czaszce zgasną oczy,
Niech z węzami wodę pije,
Niech mu syny grom pobije,
Bo kto dzieciom daje męty
I kto gwalcą bożą ziemię
Temu ogień spali ciemię:
On przeklęty!

Poznań, w styczniu. J. K.

MIGAWKI.

Z TYGODNIA.

Przyznając zawstydzony, że w horoskopach moich na rok 1908, drukowanych w zeszłym tygodniu, nie miałem odwagi przepowiedzieć, że na samym początku tego roku piękne przekupki lwowskie, tak zresztą cennie i poważane we Lwowie, odniosą świetne zwycięstwo nad całą Radą miejską, magistratem i prezydentem, które niby ze względów estetyczno-dekoracyjnych uchwały wyrzucić powszechnie szanowane i szanujące się przekupki z rynku i pozbawić go w ten barbarzyński sposób naturalnej i pięknej ozdoby.

Czcigodne i szacowne przekupki lwowskie poznały jednak odrazu, że sprawę tę należy traktować ze stanowiska politycznego, jako mającą podkład polityczny, i nie cofnęły się przed żadnym środkiem, ażeby swoim straganom zapewnić zwycięstwo nad areopagiem ojców miasta i ojców tych ojców, zwanych po prostu prezydentami. Ostatecznie, jak zresztą zawsze u nas, zwyciężyła naga sprawiedliwość, bo powszechnie podziwiane i sympatyczne przekupki lwowskie zostały na rynku z honorem i straganami.

I w jakikolwiek sposób chcielibyśmy się zapatrywać na tę żywotną sprawę, czy z punktu widzenia prawniczego, czy estetyczno - gminno - autonomicznego, w każdym razie rynek lwowski bez znacznych i łaskawych przekupek tak, jak nadobne i czcigodne przekupki lwowskie bez rynku nie dadzą się nawet w śnie nocy letniej pomyśleć, jako coś niesłychanie monstrualnego, coś, co swoją grozą przewyższa wszystkie znane i nieznane dotąd barbarzyństwa, nie wyłączając ciężkiej krzywdy wyrządzonej panu Wasińskiemu i tow.

Oprócz tego pojedynku szlachetnych i powszechnie uwielbianych przekupek lwowskich z magistratem lwowskim, mieliśmy w tym tygodniu jeszcze inny, choć już mniej groźny, bo wcale nie wspólny z polityką nie mający „pojedynkę” dwóch adwokatów w kawiarni, zakończony rozlewem kawy. Wprawdzie były jakieś drobne rany, ale tylko na honorze, a honor bywa — jak wiadomo — pojęciem szybkim przemijającym, jak minister, jak cetnar drzewa, albo jak para niewymownych z pięknej wystawy Kohna, która wyobraża piękny kraj obraz zimowy, do złudzenia, przypominający wiatr. Ten pojedynek był tak pojedykiem, jak ta wata jest śniegiem. Ale zakończył się pokojowo, bo zapaśnicy tylko pobili się trochę, poczem podali sobie — opis swych czynów w dziennikach.

Nie tak szczęśliwie — zdaje się — zakończy się sprawa podwyżki gaź oficerskich, bo pewne niepatryotyczne sfery cywilne sprzeciwiają się tej podwyżce, co w tym tygodniu tak zachmurzyło niebo, jakby na niem nie słońce świeciło, ale jakiś melon. Większość bowiem ludności cywilnej t. j. kobiety i kelnerzy są stanowczo za podwyższeniem gaź, bo pierwsze spodziewają się ułatwienia oficerom żeniarski, a drudzy mają także swoje słuszne powody. Pewien kelner mianowicie opowiadał onegdaj ze łzami w oczach, że jeden z jego klientów a raczej pacjentów, pełen nadziei młodzieniec, z powodu niedostatecznej gaży popadł w rozpacz i znikł jak kamfora. Kelner przypuszcza, że jego klient z rozpacz wstąpił do trapiistów, bo na liczne pytania, kiedy wyrówna wszystkie zaległe rachunki, nie daje żadnej odpowiedzi.
KL.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.



Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Leon RAPP 743
mieszka obecnie Podlewskiego 6 (róg. pl. Smolki).

MATTONIEGO
GLIESSHUBLER
naturalna
szczawa alkaliczna 425

Prymaryusz Dr. Krzyszkowski
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4
Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12-130

Sekundaryusz Szpitala powszechnego Dr. W. Bader
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 226

Cukierki Kuglera w BUDAPEŚCIE są do nabycia u wyłącznego zastępcy
LEONA PRÓPSTA
Owoce kandyzowane Fabrique de Fruits Confits Honoré
Jourdan Goritz-Görz.
w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 9923
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA
otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18.
II p. Telefon 1071. 65

Węgiel kamienny krajowy
sprzedaje **Zygmunt Kulka i Syn**
w wagonach
Lwów, ul. Brajerowska 14. Zastępstwo pierwszorzędných kopaliń. 14453

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer
ordynuje ul. Sykstuska 16. 297
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Do Wielce Szanownej Publiczności!
Chcąc zaprzeczyć nadal rozsiewaniu oszczerczych plotek, rzucanych na mnie przez kilka indywiduów, jakoby KAWIARNIA „BOULEVARD” była w rękach innych, — ja zaś jako „podstawiony”, oświadczam publicznie, iż z dniem 16 maja 1907 r. jestem teżże kawiarni jedynym właścicielem.
Z wysokim poważaniem
Michał SPANG
właściciel kawiarni „Boulevard”
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 5.

605

Dr. K. Podlewski 12585
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Nowo otwarty
Pensjonat LITWINKA
Lwów, Kochanowskiego 14 a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia wykwinna. — Ceny przystępne. Obiady na miasto i dla dochodzących. Opieka dla panienek. 268

Dr. Oswald Berger
otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Brajerowskiej 6. — Telefon 1131. 227

DOCENT CHORÓB USZNYCH
Dr. Teofil ZALEWSKI
ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani od g. 12 — 1 i od 3 — 5. AKADEMICKA 22. 162

Pension Palatyn dla P. T. Obywatelstwa przyjezdnych i miejscowych poleca pokoje z komfortem urządzone oraz całem utrzymaniem. 224
ul. Gołębia 12

W nowo urządzonym 13916
Laboratorium chem.-mikroskop.
c. k. cyrkularnej apteki we Lwowie
rozbierają mocz, płwociny itp. wedle metod nowoczesnych
Dr. med. J. Korman i mag. farm. A. Sklepiński.
Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

Nowość!

Nowość!

FLYNNA Somatose

wybitny, pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy
środek odżywiający
dla słabości wszelkiego rodzaju. 53
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Pociąg pospieszny Lwów-Wiedeń 31 października 1907.

Dwie Panie, popielato ubrane, jadące z panną blondynką w białej bluzce i granatowej czapeczce, dnia 31 października 1907, drugą klasą, pociągiem pospiesznym, wychodzącym ze Lwowa o godz. 2.16 popoł., w kierunku do Krakowa, gdzie jedna Pani z panną wysiadła, druga zaś pojechała w kierunku do Wiednia i którym koło Tarnowa, popielato ubrane szatyn, w wozie restauracyjnym ustąpił stolik na cztery osoby, a sam przesiadł się do stolika na dwie osoby, uprasza uprzejmie adwokat dr. Wiktor Kulikowski we Lwowie ul. Walowa 3 o podanie adresu, potrzebnego mu do poważnej sprawy. 747

Komitet Wyborczy Handlowo-Przemysłowy we Lwowie.

Odezwa.

Wierni zasadzie i hasłu, pod jakim szeregowaaliśmy się przed kilku laty, aby przy wyborach do reprezentacji stolicy kraju zaznaczyć silnie konieczność podniesienia życia przemysłowo-handlowego w kraju na należyty mu poziom i dzięki czemu okazaliśmy przy ostatnich wyborach tak poważną siłę, kładąc przeszło 1000 głosów na szalę akcyi wyborczej, stajemy i do obecnego wyborów sejmowych i miejskich złączeni wspólną ideą ochrony i rozwoju rodzimego przemysłu, rzemiosła i handlu.

W chwili, kiedy na całym obszarze ziem polskich i w społeczeństwach innych narodów nieprawidłowości pruską kulturą brutalnej pięści odezwali się jeden głos oburzenia na nowy środek w tępieniu najświętszych praw człowieka i narodu, kiedy jako jednomyślny objaw protestu i samoobrony przeciw pruskiej cynicznej metodzie niszczenia wszystkiego co polskie, społeczeństwo nasze postanowiło w odwet — rugować z kraju wszystko co pruskie spada na warstwy przemysłowo-handlowe podwójnie ważne zadanie dźwignięcia w górę sztanu polskiej pracy wytwórczej i handlowej.

W imię tego szlachetnego obowiązku wzywamy ogół kupców, przemysłowców i rękodzielników polskich miasta Lwowa bez różnicy przekonań, wyznania i politycznej barwy, aby stanęli wraz z nami do łącznej i energicznej akcyi wyborczej przy zbliżających się wyborach do Sejmu krajowego i do Rady miejskiej dla przeprowadzenia naszego programu, który streszcza się w naszym dotychczasowym hasle:

Przez przemysł i handel do dobrobytu, kultury i wolności!

Za komitet wyborczy handlowo-przemysłowy: Julian Abrysowski prezes, Jakób Wiksel, Aleksander Lewicki, Tadeusz Górski, Józef Olszewski. 695

Wiadomości bieżące.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 6 ark. powieści p. t. „Benita”, przez Ridera Haggarda, przełożyła z ang. A. D.

÷ Obchód 100-lecia urodzin Słowackiego. Posiedzenie sekcji drugiej Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego odbędzie się dziś w sali I. magistratu w ratuszu (I. piętro) o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2) wybór sekretarza sekcji drugiej, 3) sprawozdanie skarbnika, 4) sprawa pomnika Słowackiego we Lwowie, 5) wydanie odezwy w sprawie obchodu Słowackiego, 6) spowadzenie zwłok poety do kraju.

÷ O wpływie Wyspiańskiego na szkolnictwo polskie mówić będzie p. Maryan Dienstl w sobotę d. 11 b. m. o g. 6 popołudniu w instytucie fizycznym ul. Długosza 6. Prelegent przedstawi 30 obrazów świetlnych dzieł mistrza przy pomocy znakomitego skioptikonu instytutu fizycznego.

÷ W Związku rękodzielników, kupców i przemysłowców przedstawi poseł dr. Małachowski w poniedziałek 13 b. m. kilka ważnych postulatów, dotyczących naszego przemysłu. W tym celu zwołane zostało nadzwyczajne zgromadzenie Związku, które odbędzie się w dniu tym o g. 8.30 wieczór w lokalu Związku, ul. Lindego 1. 9.

÷ Konferencja o Wyspiańskim. Zapowiedziana na niedzielę (12 bm.) o g. 4 w Tow. politechn. (Zimorowicza 9) II konferencja literacka: o twórczości plastycznej St. Wyspiańskiego, nigdzie jeszcze dotąd nie omawianej, wzbudziła, jak wiadomo, z zainteresowania publiczności, żywe zajęcie się tematem. Poruszy go znany z tegorocznej wystawy jesiennej art.-malarz z Krakowa, p. Kajetan Stefanowicz, który zapozna słuchaczy przy pomocy kilkudziesięciu obrazów świetlnych skioptikonu z najwybitniejszymi dziełami zmarłego twórcy.

Co do biletów — komunikują nam na liczne zapyta-

nia, że, jak długo nie zostaną wysprzedane, nabywać je można jeszcze u pp. Altenberga, Połonieckiego i Sotschka, o ile zaś możliwości fizycznego pomieszczenia się w sali starczy — w dzień 12 bm. przy kasie.

→ **Bilety** na „Przedstawienie amatorskie“ dzieci dla sierotek, które się odbędzie jutro w Sokole o g. 5, sprzedaje się w księgarni Mniszewskiego i Meinharda (plac Halicki).

→ **Karpacie Tow. Narciarzy** zaprasza wszystkich miłośników sportu narciarskiego do udziału w wycieczce na Czartowską Skalę jutro w niedzielę odbyć się mającej. Punkt zborny pod pomnikiem Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim o g. 9-30 rano.

→ **Z teatru.** Piszą nam: Z powodu wielkiego powodzenia przeszłej komedii Szekspira: „Sen nocy letniej“ i wesołej komedii: „Panna Żożetta — moja żona“, na których dotąd — każdym razem kasa teatralna dla braku biletów na kilka godzin przed przedstawieniem była zamkniętą — premiera Shava „Bohaterowie“ zostaje odłożona do następnego tygodnia, a zamiast tejże danym będzie w środę po raz 5: „Sen nocy letniej“, a w piątek — po raz 4: „Panna Żożetta — moja żona“.

Jutrzejsze niedzielne wieczorne przedstawienie „Jasia i Małgosi“ z pp. Mokrzycką i Hendrichówną i „Pajaców“ z pnią Bel-Sorel, w partyi „Neddy“, a p. Florjańskim w partyi „Cania“ rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7 wieczorem. We wtorek drugi i ostatni występ Wernera Alberti'ego w „Carmen“, którą będzie pnia Bel-Sorel.

→ Teatry: Teatr miejski:

W sobotę o godz. 3-iej popoł. dla młodzieży szkolnej: „Otello“ tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godz. 7½ wieczór: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego, pierwszy gościnny występ Wernera Alberti w partyi Eleazara.

W niedzielę o godz. 3½ po raz 13-ty „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygma. Kaweckiego.

W niedzielę wyjątkowo o godz. 7 wieczór: rozpocznie „Jas i Małgosia“ baśń operowa w 3 aktach Hunperdincka z pnią Mokrzycką i Hendrichówną. Zakończy „Pajace“ opera w 2 aktach Leoncavalla; gościnny występ Bel Sorel i Wład. Floryańskiego.

W poniedziałek po raz 4: „Sen nocy letniej“ komedya w 5 aktach W. Szekspira: przekład Stan. Koźmiana, muzyka Mendelsohna.

We wtorek: „Carmen“ opera w 4 aktach Bizet'a; gościnny występ Bel Sorel oraz drugi i ostatni występ Wernera Alberti.

We środę po raz piąty „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach Szekspira, przekład Stanisł. Koźmiana, muzyka Mendelsohna.

We czwartek: „Lohengrin“ opera w 3 aktach R. Wagnera, 1-szy gościnny występ Aleks. Bandrowskiego, oraz gościnny występ Ireny Bohuss.

W piątek po raz 4-ty „Panna Żożetta — moje żona“, komedya w 4 aktach Cavault i Chervay.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Dla szczęścia“ sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“ kom. w 1 akcie Wiktora Dyka (Nowość).

W niedzielę o godz. 3-iej: „Betleem polskie“. Jasełka w 3 akt. nap. L. Rydel. (popoł.)

O godz. 7-mej: „Zona papy“ krot. ze śpiewami w 3 akt. Meilhac i Millaud. (Wzniesienie).

W poniedziałek „Mąż idealny“ kom. w 4 aktach Oskara Wilde'a.

We wtorek: „Stypa“ kom. w 1 akcie Wiktora Dyka, „Dla szczęścia“ dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

We środę: „Zona papy“ wodewil w 3 akt. Meilhac'a.

We czwartek: „Stypa“ i „Dla szczęścia“.

W piątek: „Zona papy“.

W sobotę: „Jak wam się podoba“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.

W niedzielę o godz. 3-ciej: „Betleem polskie“ (ceny popularne).

O godz. 7 wieczór „Jak wam się podoba“.

→ **Robotnicy galicyjscy w Czechach.** W Czechach daje się coraz bardziej odczuwać brak sił robotniczych rolnych. W tym celu ściągano co roku całe masy ludności słowackiej, aby brakowi temu zapobiedz. Lecz i ten środek okazał się zawodnym.

Wobec tego Wydział krajowy czeski zwrócił się do Wydziału galicyjskiego z zapytaniem, pod jakimi warunkami możnaby ściągnąć robotników galicyjskich do Czech na zarobek, a na zapytanie to uzyskał odpowiedź, że ludność robotnicza tylko wtedy pójdzie do Czech, jeżeli tamtejsze warunki zarobkowania będą dorównywały warunkom w Niemczech, Szwecji i Danii.

Wydział krajowy czeski uchwalił ponadto wysłać do centralnego biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie dwu urzędników, radcę Wydziału krajowego p. Krejczy'ego i inspektora p. Kominka, którzyby się rozglądali w sytuacji i starali się zjednać dla Czech robotników galicyjskich.

Krok Wydziału krajowego wywołał obszerną dyskusję na szpaltach dzienników praskich.

„Hlas Naroda“ uważa staranie to za próżne. Dziwi się, skąd czeskiemu Wydziałowi krajowemu przyszedł taki pomysł do głowy.

Robotnik galicyjski, jego zdaniem, nie jest najlepszy. Przecież przed kilkoma laty obserwowali Czesi sposób zachowywania się robotników galicyjskich wobec właścicieli ziemskich; przecież widzieli i słyszeli tyle o strajkach rolnych, przecież nawet właściciele ziemscy w Galicyi są zmuszeni do ściągania robotników z poza Galicyi. W Galicyi nadmiar robotnika nie ma. Ci zaś, którzy wychodzą za robotą do Niemiec i Danii i Ameryki, nie nadają się do pracy na roli, to przeważnie górnicy i robotnicy fabryczni.

Robotników więc z Galicyi ściągać nie należy, brakowi zapobiedz można przez stworzenie lepszych warunków bytu ludu robotczego na wsi, wtedy będzie dość robotników czeskich, nie trzeba szukać ich aż w Galicyi, w razie potrzeby można liczyć na pomoc przyjaźnych Czechom Słowaków.

„Den“ w krótkiej zmianie przechyla się widocznie na stronę Wydziału krajowego, podobnie i „Narodni Listy“ i „Narodni polityka“.

Bądź co bądź pomimo wszystkiego brak robotni-

ka w Czechach musi być ogromny, jeżeli już teraz w zimie zaprzętą umysły Czechów, jeżeli już teraz Tow. gospodarcze w Pradze zwróciło się do centralnego biura pracy przy Wydziale krajowym z prośbą o dostarczenie 1000 robotników.

→ **Ogród zoologiczny.** Notatka niniejsza skojarzy się naprzód w umyśle czytelnika z nader ciekawym artykułem, jednocześnie u nas drukującym się: „Gdzie nas niema?“ Oto głos z Egiptu w naszych sprawach.

A powtóre, głos ten daje do myślenia o dzisiejszych stosunkach, towarzyszących wymianie myśli. Można już prowadzić dyskusję w sprawach bieżących między Lwowem a Egiptem. Co prawda trwa to dość długo jeszcze.

Na artykuł prof. dr. Raciborskiego, ogłoszony w końcu grudnia odpowiada z El-Gamhud z Egiptu p. Tadeusz Smoleński pod datą 2 stycznia. Oto list jego:

„Wiadomości, wyczytane w „Słowie Polskim“ (Nr. 589 i 595 z. r.) o zakładaniu we Lwowie ogrodu botanicznego, przypomniały mi drugą, bardzo pokrewną sprawę, mianowicie założenie ogrodu zoologicznego w Krakowie lub Lwowie. Kiedy na wiosnę z. r. robotnicy moi w pustyni libijskiej złapali nader piękną jaszczurkę półtorametrowej długości, wziąłem ten okaz ze sobą do Kairu i udałem się do ogrodu zoologicznego w Gize, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów o zwierzątku. Bardzo uprzejmy dyrektor, Anglik, pouczył mnie, że jaszczurka ta, zwana przez Arabów u a r a n e m (u spółgłoskowe) nosi w słownictwie naukowym imię *Waranus griseus* i że, choć ogród gizeński posiada kilka osobników tego rodzaju, nowego więc nie pragnie — jaszczurka moja będzie cennym przybytkiem dla któregośkolwiek z ogrodów europejskich.

— Myślę ją zawieźć do mojej ojczyzny.

— Do Polski? Przecież w Polsce niema ogrodów zoologicznych!

Dyrektor wyjął z szafy małą książeczkę, przez siebie napisaną, o ogrodach europejskich i w szczególności wykazie kazał mi poszukać miast polskich. W istocie, znalazłem jedynie Warszawę i to ze znakiem zapytania... Było mi przykro.

— Niech pan zawiezie jaszczurkę do Schönbrunnu.

Tak, zapewne! Ale czy u nas założenie ogrodu zoologicznego jest niemożliwe? Niech na to odpowiedzą świadomi rzeczy odemnie. Bo że byłoby pożyteczne, to chyba nie ulega wątpliwości. Tadeusz Smoleński.

→ **Socjaliści o Sienkiewiczu.** Czytamy w „Głosie“: „Wyspiański a Dunajewski. Kiedy zmarł Stanisław Wyspiański, u którego trumny stanęła cała Polska czująca i myśląca, wówczas pan na Obłęgorku i frankach Nobla, Henryk Sienkiewicz raczył o zgonie wieszcza łaskawie dowiedzieć się prawie w jakiś tydzień i wystosować pismo, w którym stało wiele o niejasnościach, nierównościami poety itd. Znać było, że mistrz zniża się, by wydusić kilka słów z okazji zgonu poety.

W kilka tygodni potem zmarł Julian Dunajewski, były c. k. minister austriackiego skarbu, o którego jednak zasługach wobec polskości nawet biografowie z „Czasu“ nie wiele umieli powiedzieć. Krakowski uniwersytet urządził 7 stycznia uroczyste zebranie dla uczczenia pamięci c. k. ministra. Na trybunie zajęli miejsca rektor ks. Gabryl, dziekan, hr. Tarnowski, w krzesłach rodzina Dunajewskiego, ks. kardynał Puzyra, biskup Nowak, reprezentanci władz i Henryk Sienkiewicz.

Dla Wyspiańskiego miał mistrz tylko słowa poślizgnięcia i to aż w tydzień po zgonie, dla Dunajewskiego miał całą osobę do dyspozycji. No, ale Dunajewski był 10 lat ministrem, dekorowanym i orderowanym przez c. k. austriacki rząd. Cóż wobec tego Wyspiański!...

Jak wiadomo Sienkiewicz w chwili zmarcia Wyspiańskiego bawił we Francji zdala od centrum ruchu, nic też dziwnego, że później dowiedział się o śmierci wielkiego poety, z czego usprawiedliwił się w serdecznym liście do wdowy. Znany czytelnikom. Wracając do Warszawy zatrzymał się w Krakowie, to też mógł wziąć udział w uroczystości ku czci śp. Dunajewskiego, a zaproszeniu nie mógł i nie miał powodu odmawiać. I za to nazywa go głos „panem na frankach Nobla“. Socjaliści może woleliby, aby Sienkiewicz był „panem na żołdzie obalamuconych robotników“.

→ **Nowa apteka we Lwowie.** Kasa chorych miasta Lwowa, opierając się na przepisie ustawy, która zezwala zakładom sprawującym opiekę nad chorymi utrzymywać własną aptekę, wniosła do namiestnictwa podanie o zezwolenie na założenie apteki przy kasie. Namiestnictwo podało ten fakt do powszechnej wiadomości z wezwaniem, aby każdy w tej sprawie interesowany, wniósł swoje zarzuty przeciw żądaniu kasy chorych na ręce magistratu.

Pierwszy temu wezwaniu uczynił zadość p. Karol Sklepiński, radny miejski i właściciel cyrkularnej apteki w rynku — i wniósł protest przeciw owej prośbie. Protest zaznacza, że wedle przepisu ustawy, koncesja na aptekę prywatną może być udzielona tylko tam, gdzie w odległości 2000 sążni niema żadnej apteki publicznej, a dalej, prawo do apteki własnej mają tylko zakłady zajmujące się pielęgnacją chorych. W niniejszym wypadku okoliczności te nie zachodzą, bo w promieniu 2000 sążni od gmachu kasy chorych przy ulicy Brajerowskiej znajduje się aż 17 aptek we Lwowie. Dalej kasa chorych nie jest zakładem „do pielęgnowania“ chorych na wzór szpitala, lecz instytucją do udzielania pomocy materyjalnej w czasie choroby, a przeto nie ma warunku ustawowego do uzyskania koncesji na aptekę. Kasa chorych korzysta dalej z mocy ustawy z takich ułatwień i zniżek w aptekach miejscowych, że nawet

apтека własna nie zdołałaby po cenach niższych leków dostarczać.

Powyższy sprzeciw jest pierwszym w szeregu; analogiczne protesty zapowiadają inni aptekarze tutejsi.

→ **Towarzystwo absolwentów Akademii handlowej.** Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Tow. absolwentów Akademii handlowych we Lwowie, które odbyło się w ubiegłym tygodniu, wybrano wydział, który ukostyuował się następująco: Prezes: Witold Góra, prof. Akademii handlowej; wiceprezes: Paweł Ciompa, kontrolor austro-węg. Banku; sekretarz: dr. Stanisław Lewicki; skarbnik: St. Grolle, urzędnik austro-węg. Banku; bibliotekarz: O. Baslewy, urzędnik Banku hipotecznego; T. Wolski, urzędnik Banku parcelacyjnego. Jako członkowie wydziału: Stefan Niemczynowski, urzędnik Banku krajowego, Aleksander Kauer, urzędnik gal. Kasy oszczędności; Izidor Modrycki; St. Fromowicz, delegat oddziału krakowskiego.

Okal Tow. znajdujący się przy ulicy Ormiańskiej l. 28, l. p. otwarty jest codziennie od g. 7 wieczorem.

→ **Z górskiej wycieczki na nartach** wrócili wczoraj czterej uczestnicy Tow. Zabaw Ruchowych (l. l. K. P. N.) zdrowi i rzeźcy, pomimo że niezupełnie sprzyjały im warunki. Droga prowadziła młodych narciarzy pierwszego dnia, we wtorek, z Worochty wśród gwałtownej burzy przez Ardzeluż do Zaroślaka na nocleg; następnego dnia gęsta mgła nie pozwoliła im dostać się na Howerlę, i we czwartek dopiero, po nocy spędzonej w schronisku na Koźmieskiej węg., korzystając z prześlicznej pogody, osiągnęli szczyt Howerli — cel swojej wyprawy. Powrót nastąpił tą samą drogą. Śniegu w górach mało, im wyżej, tem twardszy, złodowaciały.

Tak brzmi relacja młodych turystów.

→ **Nieprzyjemne zajście.** Do jednej z lepszych restauracji przyszedł wczoraj 10 b. m. wieczorem koncypient adwokacki dr. N. ze swą żoną i kazał sobie podać kolację. Po chwili zauważył dr. N., że siedzący przy drugim stole porucznik zanadto wpatruje się w jego żonę. Oburzony tem dr. N. przystąpił do porucznika i przedstawił mu w cztery oczy impertynencję jego zachowania się. Krewki porucznik, zamiast przyznać się do winy i przeprosić dra N., przystąpił do jego stolika i w obecności żony i wielu obecnych gości zażądał od niego adresu. Dr. N. jednak, widząc nietakt młodego porucznika, odwrócił się od niego i dalej zajął się spożywaniem kolacji. Na to porucznik zawołał kelnera (I) i wobec wszystkich zgromadzonych w pokoju gości wręczył mu swój bilet, polecając mu, aby zamienił go z biletem dra N. Obrażona tem towarzyszką dra N. wzięła z rąk kelnera bilet porucznika, podarła go w oburzeniu, wypowiedziała parę niepochlebnych uwag o zachowaniu się porucznika.

Porucznik opuścił restaurację a po chwili zjawił się w towarzystwie kolegi i oto rozpoczęła się druga część awantury. Kolega porucznika po krótkiej z nim naradzie zawołał głośno: „Zaczekaj na niego w bufecie, a jak będzie wychodził, daj mu w pysk“. Słyszając to żona dra N., zaczęła płakać.

Napadnięty dr. N. nie tracąc zimnej krwi, posłał swego służącego, który właśnie się nawinał, dorożką po pomoc policyjną. A była to chwila, gdy koło odważnego porucznika zgromadziło się już czterech kolegów. Niedługo nadjechał agent policyi i ten dopiero zdołał wytłumaczyć p. porucznikowi, że spraw honorowych nie załatwia się w restauracji i pomógł dr. N. do zajęcia przygotowanej dorożki.

Sprawa rozpatrywaną zapewne będzie przez władze wojskowe.

→ **Przed trybunał komisji rzeźnianej.** Rzeźnicy lwowscy w liście otwartym, ogłoszonym przed kilkunastu dniami, podnieśli zarzuty przeciw działalności kierowników i urzędników rzeźni miejskiej i biura pośrednictwa sprzedaży bydła. Zarzuty te są zbyt ogólnikowe, aby na ich podstawie można dochodzić prawdziwości, przeto komisya rzeźniana uchwaliła zaważać pięciu delegatów, których wyznaczy korporacya rzeźników, ażeby ci swoje zarzuty ustnie wobec komisji przeciw obu rzeczonym instytucjom i ich funkcjonaryuszom należycie sformułowali. Termin tego niezwykłego oskarżenia naznaczono na dziś popołudniu. Komisya rzeźniana i oskarżyciele rzeźnicko-masarscy zbiorą się w tym celu w sali magistratu o g. 5 wiecz.

→ **Latający jubiler.** Ciekawym typem na bruku lwowskim jest Salomon Wang. Człowiek ten nie orze, nie sieje, a zbiera, zna go każdy policyant i każdy obywatel z Krakowskiego. Był on już sto razy w aresztach lwowskich, ale zawsze po oglądnięciu kaźni przez 24 godzin, opuszczał ciepłą celę i bez względu na deszcz, pogodę lub zawieruchę śnieżną, stawał na placu Krakowskim i sprzedawał mosiężne pierścienki zamiast złotych. Lecz mimo, że mu sto razy powinęła się noga, on jak mrówka szedł pracowicie i nie obawiając się nigdy półkiszycy, który mu oświecał drogę do aresztu, zbierał grosz; a zarobek miał niezły, bo pierścienek wartości 40 hal. sprzedawał za trzy korony. I choć wczoraj przydybał go na tej manipulacji policyant, on jednak jutro znów będzie robił interesy.

□ **Kroniczka krakowska.** Wybory do Sejmu. Magistrat krakowski przygotowuje listy wyborcze, obejmujące obywateli uprawnionych do głosowania na posłów sejmowych z miasta Krakowa. Listy te sporządza się na podstawie wykazów podatkowych i wykazów dostarczanych przez tutejsze urzędy autonomiczne i rządowe. Lista gotową będzie z końcem bieżącego miesiąca, poczem zostanie wyłożoną do publicznego badania, celem reklamacyi.

Losy krakowskie. O drugą wygraną losów krakowskich, których ciągnięcie odbyło się 2 stycznia, zgłosił się kantor p. Dymnickiego z Jasia, któremu zostanie wypłaconą kwota 6.000 kor. O pierwszą wygraną 50.000 kor. dotychczas nikt się nie zgłosił.

Karnawał rozpoczyna w tym roku „Sokół“ zabawami tanecznymi, z których pierwsza odbędzie się w sobotę 11 bm. Poza tem czynią się przygotowania do balu „na Rabkę“, którego protektorką jest ks. Kazimierzowa Lubomirska. Bal ma się odbyć 12 lutego i będzie podobno główną atrakcją tegorocznego karnawału.

Włamywacze. Dyrekcja krakowskiej policji stwierdziła, że przy znanym włamywaniu do kartoru braci Eibenschützów w Krakowie działało trzech wspólników. Jednego z nich, Jana Sobolewskiego, aresztowano — jak wiadomo — w Katowicach — i odstawiono do Krakowa. Dwaj inni ukrywają się w Królestwie Polskiem. Jeden z nich nazywa się Stanisław Duszyński, liczy lat 30 i jest z zawodu piekarzem; przed paru miesiącami bawił w Krakowie i zachodziła potrzeba sprawdzenia tożsamości jego osoby, poczem go stąd wydano dla braku zajęcia i wólczości. Drugi nazywa się Feliks Miklaszewski, liczy lat 27 lub 28, pochodzi z Jeziołek, powiatu łowickiego. Podobno policja rosyjska ma nadzieję wykryć obu włamywaczy.

Ponadto dostała policja w swoje ręce dwóch niebezpiecznych włamywaczy braci Bolesława i Edwarda Moskalów. Aresztowali ich agenci krakowscy w Brodach koło Kalwarii. Rodzeni a tak szczególnie dobrani bracia na widok wchodzących agentów policyjnych rzucili się na nich. Dla obrony trzeba było dobyć rewolwerów. Na widok skierowanych ku sobie łuf, uspokoili się cokolwiek bracia; ostatecznie przy pomocy zawołanej tymczasem żandarmeryi zdołano ich aresztować i przywieźć do Krakowa. Bracia Moskale dopuścili się w ostatnich czasach całego szeregu włamań w Krakowie i okolicy, dopuszczając się kradzieży na sumę kilku tysięcy koron.

✧ **EB. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

✧ **Fundusz religijny**, jako właściciel winnic w Tolscwie obok Tokaju poleca prawdziwe wino i Biskupie (samorodny) 135 litr. 180 złr., Zieleniak 150 złr. do nabycia w Przemysłu u zaprzyjaźnionego dostawcy win mszalnych Tadeusza Cieślińskiego. 190

✧ **Café-Restaurant róg Kościuszki Sykstuskiej.** Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. — Najlepsza kawa. — Potrawy wyłącznie na deserowym maśle. Wstęp wolny. O liczne odwiedziny upraszają Franz & Wollman. 614

✧ **Kinoteatr „Exelsior“ w Filharmonii.** Przedstawienia kinematograficzne prowadzone z doborowym programem w sali Filharmonii, zdobyły w krótkim czasie publicznosc umiarkowaną ocenę wartości i znaczenie tego rodzaju widowisk. Obrazy zachwycające wzrok w wspaniałym świetle, treść ich działająca na umysł i koncert orkiestry wojskowej, składają się na całość, mogąca zadowolić najbardziej wymagających. Podnieść trzeba, iż zarząd Kinoteatru w Filharmonii zdobył popularność nie tylko programem i wykonaniem ale niezwykle niskimi cenami (fotel w parterze 1 kor., popularne 50 h.). W następnym tygodniu program obejmuje niezwykle atrakcyjne jak np. „Wyprawa na szczyt góry Montblanc“, „Fabryki stali w Creuzot“, wspaniały dramat „Za wolność na Sybir“, „tragedya królowej Maryi Antoniny“, „taniec serpentynowy“, podróż do ziemi świętej i sporo scen rodzajowych i humorystycznych.

Dziś, w sobotę, przedstawienia nie będzie, jutro, w niedzielę, popołudniowe o g. 4, a drugie o 7:30 wieczorem, w poniedziałek również przedstawienie nie odbędzie się. 754

✧ **Smaczne rzeczy** służą zdrowiu więcej, aniżeli ze smakiem niemitym, w szczególności także lekarstwa. „Scotta Emulsa“ w postaci tranu wotrobianego jest bezprzecznie smaczną i łatwo strawną, którą nawet dzieci chętnie spożywają. Otrzymać można we wszystkich aptekach. 456

✧ **Teatr kinematograficzny „Cinephon“** ul. Szajnoch 5 przynosi od soboty 11 bm. nowy program dramatyczny i humorystyczny; godne widzenia kinematograficzne zdjęcia. Między innymi ulubione żywe, grające, mówiące i śpiewające fotografie. Jako nowość dla Lwowa, odbywają się codziennie przedstawienia od godz. 4 popoł. do 10 wiecz. bez przerwy, tak, że o każdej porze oglądać je można. 720

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Interpelacya

w sprawie wyłączenia.

Berlin. (TBK.) W parlamencie niemieckim wniósł p. Seyda interpelacyę, podpisaną przez 54 posłów Polaków i członków centrum, tej treści:

„Jak kanclerz państwa może pogodzić wniesiony przez rząd pruski w sejmie pruskim projekt ustawy o zarządzeniach ku wzmocnieniu niemieczyny w Prusach zachodnich i w Poznańskiem, z duchem konstytucyi rzeszy niemieckiej i postanowieniami księgi ustaw cywilnych? Jakże kroki zamierza kanclerz poczynić, celem zabezpieczenia podstaw porządku prawnego i społecznego, zagrożonych przez przewidziane wyłączenie z ziemi obywateli państwa, ze względów politycznych.“

Rozpadający się „blok“.

Berlin. (Tel. wł.) Poseł wolnomyślny Gothein wykazuje w „Berl. Tagebl.“ konieczność wystąpienia stronnictwa wolnomyślnych z bloku rządowego w parlamencie. W razie przeciwnym stronnictwa liberalne utracą w najbliższych wyborach większą część swoich mandatów na korzyść socyalistów i okaże się możność powstania większości centrowo-socyalistycznej, wobec której

rej blok i tak nie będzie mógł się utrzymać. Gdyby zaś wolnomyślnym przez powrocie do polityki zasad udało się zdobyć w przyszłych wyborach około 25 mandatów, to stronnictwa konserwatywno-klerykalne nie posiadałyby większości w parlamencie. Polacy bowiem, prześladowani przez konserwatystów, a poważnieni z centrowcami, stanęliby po stronie grup liberalnych. Trzeba więc wystąpić z bloku, póki nie jest jeszcze zapóźno.

Niemcy a Watykan.

Rzym. (Tel. wł.) Medyolański „Corriere della Sera“ wyraża w liście watykańskim przekonanie, że rząd niemiecki wysłał do Rzymu Mühlberga, nie tylko z poleceniem uregulowania sprawy arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, ale i w tym celu, aby wyzyskał na korzyść Niemiec zatarg między Francją a Stolicą Apostolską. Francuzi zrozumieli już, że popełnili błąd w swojej polityce kościelnej i narazili się przez nią na utratę swoich wpływów na Wschodzie. Usiłują oni obecnie błąd ten naprawić, ponieważ jednak nie mają przedstawiciela w kurii rzymskiej, Niemcy będą mogli wyzyskać położenie na swoją korzyść. W tym zamiarze cesarz Wilhelm postanowił wysłać do Rzymu właśnie p. Mühlberga, który uchodzi za bardzo zdolnego dyplomata.

Głosy niemieckie o Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Vaterland“ w swoich korespondencyach z Galicyi prowadzi w dalszym ciągu akcyę przeciwko obecnej większości Koła polskiego we Wiedniu. Dziś ów dziennik donosi, że stronnictwo ludowe polskie zaprzestało już walki przeciwko większym właścicielom ziemskim i zbliża się stanowczo pod względem politycznym do stronnictwa konserwatywnego.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, iż wśród członków komisji budżetowej istnieje projekt załatwienia w komisji budżetu na rok 1908 do końca lutego br.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszechniemiecki dziennik tutejszy „Deutsches Volksblatt“ w artykule wstępnym donosi dziś, że narodowo-niemieccy członkowie delegacyi austriackiej będą się podczas sesyi delegacyjnej domagali, aby Austro-Węgry w swojej polityce bałkańskiej miały wzgląd na interesa Niemiec na Bałkanie, gdyż — jak pisze dziennik — trójprzymierze daje Austrii nie tylko pewne prawa, ale nakłada na Austro-Węgry i pewne obowiązki wobec Niemiec.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń. (TBK.) Zamknięcie rachunków Banku austro-węgierskiego wykazuje czysty zysk w kwocie 29,925.536 k. 93 h. Dywidenda wynosi 107 k. 40 h

Zamordowanie Sarafowa.

Sofia. (Tel. wł.) Uwięziony w areszcie śledczym pod zarzutem udziału w spisku na życie Borysa Sarafowa poseł do zebrania bułgarskiego Straszimirov rozpoczął wczoraj srajek głodowy, aby w ten sposób wymusić wcześniejsze postawienie go wobec sądu śledczego.

Pożyczka m. Wiednia.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego burmistrz Lueger wniósł petycyę miasta Wiednia o upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki 360 milionów koron.

Emigracya Japończyków.

Nowy Jork. (Ass. Pres.) Z Waszyngtonu donoszą: Wiadomość podawana przez dzienniki, jakoby między Japonią a Ameryką panowała poważna różnica zdań w kwestyi emigracyi, wywołała wśród urzędników departamentu stanu zdziwienie, albowiem rokowania w tej sprawie maą przebieg zadowalający.

Nowy Jork. (TBK.) Z Waszyngtonu donoszą, że Japonia oświadczyła gotowość ograniczenia do pewnej ściśle określonej liczby wydawanie paszportów robotnikom w celu emigracyi do Hawaj.

Waszyngton. (TBK.) Departament stanu oświadcza wyraźnie, że rozpuszczono w Europie wiadomość, jakoby ambasador amerykański w Tokio zażądał od Japonii pisemnego przyrzeczenia co do ograniczenia emigracyi japońskiej do Ameryki, jest nieprawdziwa.

Londyn. (Tel. wł.) Kanada zmieniła prawo o imigracyi w ten sposób, iż imigranci zmuszeni będą do przybywania wprost z kraju rodzinnego. Przez to zarządzenie spodziewają się zapanować nad masą imigracyi japończyków, którzy gromadnie przybywali do Kanady nie wprost, lecz nawet via Londyn, aby uniknąć stosowania względem nich przepisów imigracyjnych.

Brak pracy w Ameryce.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Chicago, że wskutek ogromnego napływu ludzi pozbawionych pracy do tego miasta, w ostatnich trzech dniach w samym środku dzielnic najbardziej ożywionych zaszło przeszło 500 wypadków napadów rozbójniczych na ulicy. Dwóch ludzi zostało zabitych, a znaczna ilość osób jest ciężko rannych.

Policja okazała się niewystarczającą, aby utrzymać żywioły rozbójnicze w karchach. Obywatele postanowili uformować milicyę, złożoną z ochotników; patrole jej będą krążyć po mieście dniem i nocą.

Pani Toselli w Berlinie.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipz. Tagebl.“ donosi, że policja berlińska zawiadomiła pianistę Tosellego, który ożenił się z następczynią tronu saskiego, iż nie jest pożądanym, ażeby pani Toselli przybyła do Berlina wraz z mężem i ukazała się na estradzie. Ta wskazówka udzieloną została w sposób tak stanowczy, że p. Toselli swojej żony do Niemiec nie ośmielił się zabrać, gdyż inaczej naraziłby się prawdopodobnie na wydalenie.

Bojkot towarów niemieckich.

Warszawa. (Tel. pryw.) Przemysłowa Szwajcarya zainteresowała się żywo sprawą wprowadzenia wyrobów przemysłu szwajcarskiego na rynki warszawskie i w ogóle Królestwa Polskiego. Sprawą tą zajął się miejscowy konsulat szwajcarski, a związek handlowo-przemysłowy w Zurichu prowadzi gruntowne badania nad kwestyą eksportu szwajcarskiego do Królestwa.

Po śmierci ks. biskupa Zwierowicza.

Sandomierz. (Tel. pryw.) Kapituła wybrała ks. prałata oficyna Maryana Rykosa administratorem dycezyi sandomierskiej.

Szkolnictwo polskie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Centralny komitet organizacyjny Związku katolickiego w Królestwie Polskiem rozesłał do wszystkich księży proboszczów odezwę, w której zachęca do rozwinięcia energicznych zabiegów w kierunku wyzyskania artykułów zatwierdzonej przez ministerium ustawy związku, które przyznają tej instytucji prawo zakładania szkół ludowych parafialnych i wioskowych. Z prawa tego Związek dotychczas bardzo mało korzystał wobec istnienia „Macierzy szkolnej“.

Falszerstwo weksli.

Petersburg. (Tel. wł.) Syn jednego ze znanych tutejszych milionerów pofalszował weksle na olbrzymie sumy. Przez to falszerstwo Bank Północny poniósł stratę 200.000 rubli, pięć zaś innych banków 300.000 rubli. Sprawca falszerstwa uciekł.

Proces o poddanie Portu Artura.

Petersburg. (TBK.) W dalszym ciągu procesu przeciw gen. Stösslowi wczoraj zeznało kilku świadków, że po śmierci Kondrateńki Port Artura nie był już do obronienia.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjął dziś przedpołudniem rumuńskiego ministra wojny Averescu na osobnej audyencyi, jutro wieczorem odbędzie się na jego cześć obiad u cesarza w Schönbrunnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Następca tronu austriackiego arcyks. Franciszek Ferdynand wskutek uporczywego kataru o infuencyjnym charakterze postanowił wyjechać na pewien czas do Szwajcaryi. Następca tronu będzie bawił w Davos i St. Moritz incognito, używając tytułu hr. Artstätten.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ podaje wiadomość, że ślub ks. Ferdynanda bułgarskiego został odłożony na koniec lutego i odbędzie się nie w Austrii, jak poprzednio projektowano lecz w Niemczech na zamku Osterstein.

Santiago (Chili). (Tel. wł.) Czterej niemieccy turyści, którzy przedsięwzięli wycieczkę do jednej z wsi, zostali wzięci w ciemnościach przez mieszkańców wsi za rozbójników i przyjęci strzałami. Jednego z nich zabito na miejscu, drugi ciężko ranny.

Nowy Jork. (TBK.) Z Tokio donoszą urzędownie że dotychczasowy ambasador w Rzymie Takahira mianowany został ambasadorem w Waszyngtonie.

Salcburg. (TBK.) Wks. tokański Ferdynand obchodził 10-letnią rocznicę zaślubin.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla Tow. Wincentego a Paulo (dla ubogich, zostających pod opieką konferencyi św. Maryi Magdaleny).

A. i J. Przygodzcy kor. 20.—, (nie jak mylnie podano 2 kor.) zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wincenty Rappowej.

Depesze handlowe z 11 bm.

Berlin, d. 11 stycznia. O godz. 12. m. 30 notowano Kredyty 201.25, Disconto Comandite 172.50.

Uspokojenie silne.

Budapeszt, dn. 11 stycznia. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na październik od 12.80 do 12.81, Żyto na kwiecień 10.61 do 10.62, Żyto na październik 11.44 do 11.45, Owies na kwiecień 9.22 do 9.23, Owies na październik 8.28 do 8.29, Kukurudza na maj 1908 7.09 do 7.10, Rzepak na sierpień 16.45 do 16.55.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę słabą.

Chęć kupna rezerwowana.

Uspokojenie bez interesu.

Pogoda: mróz.

LITERATURA I SZTUKA.

Nowe książki, nadesłane do redakcyi:

Ognikowski St. 25 kujawiaków i oberków na fortepian. Lwów. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharda. 2.40 kor.

Ognikowski St. Fantazyja z narodowych plesni na fortepian. Lwów. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharda. 2.40 kor.

Conan Doyle. Człowiek z blizną. Lwów 1908. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharda. 40 hal.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa (Warszawa 1908).

Henryk Sienkiewicz. Orso-Sachem.

Tenże. Pójdmy za nim!

Tenże. Sielanka. Legenda żeglarska.

Tenże. Z puszczy białowieskiej.

Tenże. Niewola tatarska.

Narcyza Zmichowska. Prządki. Powieść ze wspomnień dzieciennego wieku.

Wiktor Gomulicki. Nieprzespany sen pani Maciejowej. Filemon i Baucis.

Lucyan Siemieński. Wieczór u generała Kopcia.

Wiążan: a konwali.

Tenże. Portret Króla Jana. Postowie Siewierscy.

Wydawnictwa M. Arcta w Warszawie:

Zbigniew Brodzki. Zarys historii literatury francuskiej. Cz. I.

Józef Lange. O prawach kobiety jako żony i matki.

Charakterystyki historyczne. Wielkopolska i Małopolska. Z K. Szajnoch stręciła H. O.

Charakterystyki historyczne. Szlachta w świetle własnych opinii, z Wł. Smoleńskiego stręciła H. O.

Floryan Łagowski. Historia literatury polskiej w zarysie. Część VI.

Zygmunt Krasiński. Przedświt. Objaśnił Jan Michalski.

SPORT.

Rok 1907.

(II.) W „Sokole”, w tej naszej najstarszej, ku pielegnowaniu ćwiczeń fizycznych stworzonej mimo wszystkie braki i błędy dotychczasowe bardzo zasłużonej instytucji, zaznaczył znów rok ubiegły sporo usiłowań, zmierzających do wydobywania się z pod wyłącznego panowania gimnastyki niemiecko-francuskiej. Zaczynają też coraz sympatyczniej tam spoglądać na sporty, a chociaż nowsze prądy nie wywołały jeszcze w łonie „Sokoła” radykalnej a tak bardzo pożądanej zmiany dotychczasowego systemu, to już sam fakt tych usiłowań jest bardzo znamienym i wielce pociesającym objawem.

To skłanianie się ku sportom zaznaczyło się w naszym Sokole wyraźniej, aniżeli kiedykolwiek, w czerwcowych, ku uczczeniu czterdziestolecia Macierzy, ćwiczeniach złotych, w programie których życzliwiej, niż dawniej, traktowano sporty. Skok o tyczce, skok w dal, rzuty dyskiem i oszczepem i bieg na 100 jardów, znalazły się w części sportowej programu złotowego, gromadząc u startu wcale licznych uczestników. Skok w dal zwłaszcza i bieg wykazały bardzo okazałą w Sokolstwie liczbę zwolenników — do pierwszego zgłosiło się ośmdziesięciu, do drugiego stu; — cyfry, jakimi podobno żaden z poprzednich zlotów nie mógłby się poszczycić. Rezultaty tych zawodów sportowych okazały się wprawdzie, oprócz wspaniałego istotnie rzutu dyskiem na 37.16 metr. (Węglarz), dość słabe, ale nie trzeba zapominać, że sporty traktują się dotychczas w Sokole raczej tylko przygodnie, że uczyniono tam dopiero właściwie w tej galei ćwiczeń fizycznych poważniejsze początki, które w najbliższym już czasie zapewne wykażą znaczniejsze postępy.

Wszelkiego uznania godne były gry i zabawy ruchowe, prowadzone przez Sokół-Macierz na boisku Łyczakowskim w czasie wakacyjnym. Na temże boisku widzieliśmy też ubiegłej jesieni pierwsze pod patronatem Sokola rozegrane zawody w piłce nożnej młodzieży szkół średnich.

Pierwszy raz także ogłosił Sokół-Macierz ubiegłego sezonu kurs gier i zabaw ruchowych dla młodzieży gimnazjalnej.

Pragnąc obudzić zamiłowanie do turystyki, zapowiedziano na sierpień wycieczki po kraju, czy jednak i ile tych wycieczek przyszło do skutku — nie wiem, gdyż nie ogłaszano z nich wcale sprawozdania.

Dość często dawniej z inicjatywy Sokola-Macierzy podejmowane wycieczki kolarskie, w ubiegłym roku zamaryły prawie zupełnie. Świetne swego czasu tradycje kolarstwa w łonie naszego towarzystwa gimnastycznego pielegnował jedynie Sokół II we Lwowie, który urządził parę zbiorowych zamejskich wycieczek. Więcej już pod tym względem żywotności okazywał Kraków, organizując między innymi poważniejszą wycieczkę do Libiąża, a także parę gniazd prowincjonalnych.

Bardzo ładnie rozwija się Oddział konny Sokola-Macierzy. Liczył on w roku ubiegłym członków przeszło ośmdziesiąt, z czego połowa jeździła stale. Koni na stajni, obok wzorowo, jak wiadomo, urzędzonej własnej ujeżdżalni, było sześćnaście, w czem dwanaście własnych. Lekcyi systematycznej jazdy konnej udzielało dwóch nauczycieli. Egzaminem niejako tej szkoły były tak gorąco a zupełnie zasłużenie podczas ostatniego zlotu sokolego oklaskiwane reje, jeu de barre i inne popisy konne, wykonane przez dwudziestu paru członków Oddziału pod wytrawnym kierownictwem dra M., gospodarza boiska.

Oprócz popisów złotych występował Oddział w roku ubiegłym publicznie dwa razy: w kondukcje żółbom sp. prezydenta Michalskiego w 26 koni i w parę miesięcy później w uroczystym pochodzie z okazji jubileuszu Macierzy w imponującej liczbie 82 koni.

Jednym z najpopularniejszych sportów w naszym Sokole było niezaprzeczenie łyżwiarstwo; pielegnują je też z powodzeniem przy znacznym nakładzie starań i kosztów: Sokół-Macierz na sztucznie urządzonym torze w obrębie własnego boiska, Sokół II na wydzierżawionym stawie Sobka a nie pozostają też w tyle Kraków i wiele miast prowincjonalnych, w których nie zbywa na odpowiednim do stworzenia toru terenie.

Działalność Sokola w kierunku sportowym zaznaczyła się w końcu ubiegłego roku wskrzeszeniem wprowadzonego przed paru laty, krótkotrwałego jednak wówczas, w Macierzy kursu szermierczego.

Baro pierwszeństwa w dziedzinie sportu łyżwiarstwa dzierżyło, podobnie jak w latach dawniejszych, Lw. Tow. łyżwiarów, koncentrując na swoim doskonale utrzymanym torze najliczniejsze i najbardziej u nas eleganckie rzesze łyżwiarzy pici obojga. Na pochwałę, zasłużoną bądź co bądź bardzo w rozwoju pięknego sportu, Towarzystwa podnieść należy, że wyrzekło się prawie zupełnie w ubiegłym sezonie urządzania pociągających może dla szerszego tłumu, wątpliwej jednak pod względem estetycznym wartości widowisk z owym całym aparatem wyszarżanych kostiumów, pstrokatych papierków i fajerwerków a już z go- a z prawdziwym sportem nic nie mających wspólnego,

więcej natomiast zwracając uwagi na zawody, które ku istotnemu pożytkowi młodzieży urządzano kilkakrotnie ze znacznym powodzeniem. Z pośród odbytych zawodów na szczególne uznanie zasługują zwłaszcza urzędzone o mistrzostwo w jeździe sztucznej Towarzystwa. Mistrzem został p. Schreiter, a jego dłuższy potem u nas pobyt wpłynął niewątpliwie dodatnio na naszych łyżwiarzy: dużo od niego w sztucznej jeździe mogli się nauczyć.

Znakomitą zdobyczą Towarzystwa, utrwalającą jego byt w przyszłości, jest pozyskanie pod nowy tor, od r. 1910, gruntów miejskich na części zasypanego stawu Pełczyńskiego.

W przeglądzie działalności Towarzystwa łyżwiarzkiego i tego nie mogę pominąć, że wywdzięczając się za życzliwość prasie, urządziło ono na dochód Tow. Dziennikarzy bardzo ładną na lodzie zabawę.

Z innych torów łyżwiarzskich najliczniejszą, jak zwykle, cieszyła się frekwencją Stillerówka.

Dużo żywotności okazał w ubiegłym sezonie Lw. Klub Cyklistów i Motorzystów, żywotności o tyle w porównaniu z innymi latami pożyteczniejszej, że nie niedbano wycieczek, których, przy bardzo licznych nieraz udziale członków, urządzono w sezonie kilkanaście.

Wyscigów torowych, ten niezdrowy, powiedzmy prawdę, przeżytek dla nie rozwiniętych młodych organizmów, a z takich przeważnie rekrutują się nasi wyscigowcy, urządzono parę, wobec licznych zawsze, nadziei jakiejś sensacji pociąganych widzów. Ze sportowego punktu rozumienia, żaden z organizowanych przez Klub meetingów z wyjątkiem międzynarodowego nie przyniósł nam pod względem jakości prawdziwie dobrych sił miejscowych, oprócz Pintschera i Michulowicza, nie szczególnie interesującego — wiecznie jedni i ci sami, przeważnie zbyt młodzi, słabo rozwinięci i niedotrenowani jeźdźcy.

Z jeźdźców, biorących udział w międzynarodowym meetingu w całem tego słowa znaczeniu jeźdźcem należy przygotowanym do wyscigów i posiadającym wszelkie po temu warunki, okazał się zdobywcą mistrzostwa lwowskiego toru na r. 1907, Warszawiak Kaim. Prowincja dostarczyła na odbyte meetingi jednego tylko wcale niezłego jeźdźcy w osobie pana Zbyszka.

Wśród nielicznych motorzystów zasłużone zawsze tryumfy święcił p. Rubczyński.

Wyscigi drogowe, pominięto zupełnie w programie Klubu w ubiegłym sezonie. I to stanowczo jako minus jego działalności w niniejszym przeglądzie zapisać wypada. Boć u nas, gdzie nie, jak to często dzieje się za granicą, o reklamę firm, ale o prawdziwy sport chodzi, wyscigi drogowe większą mogą przynieść korzyść rozwojowi racjonalnego kolarstwa, aniżeli torowe.

Nieźmiernie produktywnem okazało się zawiązane niedawno, bo dopiero przed rokiem Karpackie Tow. Narciarzy. W krótkim bardzo stosunkowo czasie zdolało ono rozbudzić zamiłowanie do narciarstwa w rozmiarach, o jakich, dając mu u nas właściwy przedtem początek, marzyło Tow. Zabaw Ruchowych. Narciarz nie należy już dzisiaj u nas do wyjątków. Pełne młodzieńczej ruchliwości Karpackie Towarzystwo, planową agitacją, kursami, zachęcającami, a często trudniejszą już wycieczkami góorskimi sprawiło, że zwolenników tego królewskiego sportu liczymy już w tej chwili z pewnością na setki.

W Zakopanem powstał też niedawno Oddział Narciarzy Tow. Tatrzańskie, o którego pomysły w przyszłości rozwoju stanowić może już sam fakt, że ogłoszony w grudniu kurs nauki na nartach zgromadził w Zakopanem przeszło czterdziestu uczestników.

W szerzeniu wreszcie narciarstwa, a zwłaszcza wśród młodzieży na prowincyi, duża zasługa przypada prof. Gąsiorowskiemu z Kołomyi. Wycieczki górskie młodzieży gimnazjalnej, pod przewodnictwem p. G. nie należały w ubiegłym sezonie bynajmniej do poślednich i wcale były liczne.

Pociesającym, a dawno z upragnieniem oczekiwanym objawem był ruch sportowy wśród młodzieży akademickiej, koncentrujący się głównie w Akad. Związku sportowym. Dość powiedzieć, że skromna ilość członków 120 przed rokiem, wzrosła dziś do poważnej już cyfry przeszło pięćset.

Do najliczniejszych i najwięcej dodatniej działalności wykazujących, w łonie Związku zorganizowanych, a własną autonomią rządzących się Oddziałów, należał Oddział turystyczny, skupiał bowiem w sobie 158 członków i odbył kilkadziesiąt bądź płaskich, bądź górskich wycieczek. Po nim najsilniejszym liczebnie, 129 członków, był Oddział kolarzy, mniejszą jednak okazał żywotność; wycieczek zrobił siedem z sumą 1289 ujechanych kilometrów.

Znaczny wzrost wykazuje Od. sport. zimowych. Liczył on na początku roku członków 15, a dziś liczy ich przeszło 90. Podczas gdy w sezonie 1906/7 korzystało ze zniżek, przyznanych Związkowi przez Lwowskie Tow. łyżwiarzkie, zaledwo kilku członków, wydano na sezon 1907/8 zniżonych kart przeszło 40. Oddział też przyczynił się znacznie do rozbudzenia u nas tego ruchu saneczkowego, który mamy sposobność podziwiać teraz codziennie w parku Kilińskiego.

Oprócz wyżej wymienionych powstały też w łonie Związku sportowego Oddziały: tenisowców, fotografów, szermierzy, szachistów, jak na początek prosperujące wcale dobrze, zwłaszcza ten ostatni.

Środowiskiem sportu szermierczego był i ubiegłego roku Oficerski Klub Szermierzy, którego Akademia ściągnęła w kwietniu do Kasyna wojskowego tłumy publiczności.

Wyscigi konne w Krakowie, we Lwowie i Rymanowie nie wykazały wprawdzie za-

dnych nadzwyczajnych rezultatów, ale też i poziom ich nie obniżył się, przynajmniej rażąco, w stosunku do dawnych — utrzymały się w mierze odpowiedniej do naszych skromnych wyścigowych stajen, budząc zwykle zainteresowanie swoich stałych zwolenników.

Piękne polowania „par force”, urządzane na wiosnę i w jesieni przez tutejszy Klub oficerów artylerji, gromadząc stale po kilkudziesięciu oficerów, odznaczyły się znów tą samą co dawniej, dziwną osobliwością, że brał w nich jeden, wprawdzie znakomity, ale tylko jeden jeździec ze sfer cywilnych.

Dorobek nasz w literaturze sportowej powiększył: książka Z. Kłosnika „Źródło zdrowia, siły i zręczności”, broszury — R. Kordysa „Narty i ich użycie”, K. Hemerlinga „O znaczeniu gier i zabaw ruchowych w wychowaniu młodzieży”.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia sprawa rozwoju sportów u nas w okresie ubiegłym. Przegląd, jaki tutaj dałem, jest bardzo pobieżny, ale i z niego już musi czytelnik nabrać przekonania, że postęp, bądź co bądź, zrobiliśmy znaczny.

KL.

Dział ekonomiczny.

Surtaksa na cukier.

Dnia 5 bm. ogłoszono w Wiedniu i Budapeszcie rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące przeprowadzenia nowych postanowień w wzajemnym obrocie cukrem między Austrią a Węgrami.

Rozporządzenie składa się z 9 paragrafów. Postanawia ono najpierw, że począwszy od 1 stycznia b. r. przez cały czas trwania konwencji brukselskiej przesyłki cukrowe we wzajemnym obrocie między Austrią, Węgrami, Bośnią i Hercegowiną podlegać będą opłacie w wysokości kor. 3.50 za 100 kilogramów czystej wagi cukru konsumcyjnego i kor. 3.20 za 100 klg. cukru surowego. Posyłki takie muszą być u odnośnych władz zgłoszone, z wyjątkiem posyłek cukru do 5 klg., które nie podlegają opłacie. Należność ma być złożona w zarządzie skarbowym, do którego należy okręg przeznaczenia przesyłki, a to na podstawie rocznego obliczenia.

Wolne od opłaty są wszystkie posyłki zewnętrzne i kontyngent 225.000 cetn. metr. cukru, przeznaczonego na Węgry, oraz przesyłki do Bośni, których to posyłek najwyższą ilość mają corocznie oznaczać oba ministerstwa skarbu. Na rok 1908 maximum posyłek do Bośni, wolnych od opłaty, oznaczono na 20.000 cetn. metr.

Pobór należności za cukier, przewożony z jednej do drugiej połowy monarchii lub Bośni t. zw. „Zuckerübergangsgebühr“ uskutecznia się przez pocztową Kasę oszczędności.

Z kontyngentu, nie podlegającego opłacie, wymienić należy cukier lodowaty, który bez opłaty można przewieźć w ogólnej ilości 10.000 cetn. metr. do Węgier, 100 cetn. metr. do Bośni i Hercegowiny, oraz cukier w obrocie granicznym, przy ciężarze jednej przesyłki nie większym nad 25 cetn. metr. w ogólnej ilości 12.000 cetn. metr. do Węgier, a 4.900 cetn. metr. do Bośni i Hercegowiny. Reszta, t. j. 203.000 cetn. metr. cukru, przeznaczonego dla Węgier i 15.000 cetn., które przewieźć można w r. 1908 do Bośni, może być przewieziona bez opłaty przez fabryki cukru i wolne składy, które opłaciły w r. 1906 podatek przynajmniej za 5.000 cetn. metr. cukru. Rozdział ilości cukru, wolnego od opłaty przy przewozie nastąpi w stosunku do wysokości podatku, opłacanego przez te fabryki i wolne składy cukru.

Fabryki mają prawo, za poprzednim pisemnym zgłoszeniem, odstąpienia w całości swojego udziału w przewozie cukru wolnego od opłaty innym fabrykom. Częściowe przeniesienie takiego udziału dozwolone jest tylko za zgodą ministerstwa skarbu. Z kontyngentu wolnego od opłaty można w przeciągu 1 miesiąca kalendarzowego przewieźć tylko ósmą część.

∞ Ze statystyki emigracyi. Według zestawienia ministerstwa skarbu, w najsilniejszym dla emigracyi roku 1906, wyemigrowało z Austrii i Węgier osób 312.500. Gotówkę, wywiezioną przez emigrantów, obliczono w przybliżeniu na 109 milionów, gotówka zaś nadesłana przez emigrantów do Europy za pośrednictwem banków austr. wyniosła 123.7, banków węgierskich 82.8, pocztą 61.2, czyli razem 267.7 milionów. Zwyżka wynosi przeto 158 milionów koron, czyli więcej aniżeli Austrii i Węgry płać zagranicą przez wykupno kuponów od walorów państwowych.

Znaczenie tej pozycyi dla bilansu handlowego monarchii jest ogromne. Przytem powyższy rachunek wykazuje wiele niedokładności. Nie obejmuje on rzeczywiście kwot przesyłanych w listach zwyczajnych i rekomendowanych, nie obejmuje też kwot osobiście i nie w przekazach bankowych, lecz w gotówce przywiezionych. Nadto suma nadesłanych pieniędzy odnosi się musi do dawniejszej szczuplejszej liczby emigrantów, bo ci, co dopiero w r. 1906 wyjechali, najmniej zapewne w tym samym roku nadesłali. Według szacowań bankowych, już w r. 1907 import gotówki z Ameryki wzrósł o 30 proc.

∞ Kanalizacja Wisły pod Krakowem. Już przed kilku tygodniami zaznaczyliśmy, że ministerstwo handlu wydało konsens na skanalizowanie Wisły pod Krakowem. Dotąd wszakże nie słyhać, aby krakowska eks-

pozycja dyrekcyi budowy dróg wodnych rozpoczęła kroki w celu wykupna gruntów, które poprzedzić musi podjęcie robót około skanalizowania Wisły i zabezpieczenia miasta przed powodzią. Wobec zbliżania się wiosny uzasadnione są poważne obawy, czy dotrzymany będzie termin rozpoczęcia robót, zapewniony w swoim czasie przez ministra Forsta. Z zaznaczonej zwłoki zdaje się wynikać, że wydany przez ministerstwo handlu konsens budowy zalegać musi w którejś władzy centralnej wiedeńskiej, prawdopodobnie w będącym w toku organizacji ministerstwie pracy i robót publicznych. Koła powołane powinny poczynić kroki w Wiedniu, by konsens budowy jak najrychlej nadszedł do Krakowa i by rozpoczęcie budowy nie przepadło na niekorzystną porę roku, gdy zachodzi brak robotników, wskutek czego zwłoka mogłaby być tem dotkliwszą.

o Kanał Przemysła-Bzura zostanie prawdopodobnie zbudowany. Powstałby on z tych powodów, że zdolności przewozowe kolei wiedeńskiej i nadwiślańskiej nie odpowiadają rzeczywistym wymaganiom, szczególnie co do zaopatrzenia Królestwa w węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego przewożony. Dlatego okazuje się potrzeba utworzenia drogi wodnej, kanału między rzekami Przemysłą i Bzurą, co spowodowałoby zmniejszenie kosztów przewozu. Projekt takiego kanału był już gotowy przed dziesięć laty, uzyskał nawet zezwolenie ministra komunikacji. Niestety nie znalazł on poparcia u kapitalistów Królestwa. Obecnie sprawą tego projektu zainteresowała się jedna z warszawskich firm bankierskich łącznie z właścicielami kopalń węgla w Dąbrowie i być może, iż to ważne dla Królestwa przedsiębiorstwo będzie urzeczywistnione kapitałem akcyjnym.

o Nowa pożyczka m. Wiednia przewyższyła co do wysokości wszelkie oczekiwania. Radzie miejskiej, względnie sejmowi, przedłożony będzie projekt zaciągnięcia 4-procentowej pożyczki w wysokości 360 mil. kor. Po zrealizowaniu projektu długi m. Wiednia dojdą do łącznej sumy przeszło 900 mil. kor.

Nowa pożyczka nosi nazwę inwestycyjnej, jakkolwiek nie wszystkie pożyczki prelimitowanych wydatków mają inwestycyjny charakter.

Z ważniejszych inwestycji, które poczynione będą za wspomnianą pożyczkę, wymienić należy rozszerzenie gazowni kosztem 35 mil. kor., budowę elektrowni kosztem 83 mil. kor., koleje miejskie kosztem 65 mil. k., wodociągi kosztem 25 mil. kor., aprowizację i magazyny kosztem 28 mil. kor., szpital jubileuszowy kosztem 10 milionów k., zakłady dobroczynne kosztem 4 mil. kor. Resztę przeznaczono na budowę urzędów, komunalny zakład pogrzebowy, bruki, kanalizację, cmentarze, muzeum dla przemysłu i rękodzieł itp.

o Traktat handlowy z Serbią. Po dłuższej przerwie znów podjęte zostały na nowo rokowania o zawarcie traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Serbią. W między czasie odbyły się konferencje między serbskim prezesem ministrów Pasiczem i serbskim ministrem skarbu Pacu a austriacko-węgierskim posłem w Belgradzie hr. Forgachem. Na podstawie wyniku tych konferencji dał minister Pasic delegatom serbskim nowe instrukcje, to też ogólnie sądzić, że obrady zostaną wkrótce ukończone i traktat handlowy między Austro-Węgrami, a Serbią dojdzie nareszcie do skutku.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 11 stycznia b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 1220 do 1240. Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 1220 do 1240. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 680 do 7—. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 760 do 780. Jęczmień browarniany 840 do 9—. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 760 do 8—. Groch do gotowania 1050 do 1150. Koniczyna czerwona 75— do 85—. Koniczyna biała 40— do 50—. Koniczyna szwedzka 75— do 85—. Tymotka 32— do 38—. Bobik 7— do 720. Wyka 7— do 740. Kukurudza stara 820 do 840.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 5450 do 5475. Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —. Spirytus ekskontyngentowany 38— do 3850. Tendencja zniżkowa przeważa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Młode dziewczęta

fizycznie słabe lub tylko chwilami zapadające na zdrowiu używają z pełnem zaufaniem Emulsję SCOTTA, która sobie skutkiem swej smaczności, lekkostrawności cudownej mocy odżywczej, sprawdzającej energię, — wyrobiła sławę jako najlepszy

środek wzmacniający.

Młode dziewczęta powinny zawsze używać tego rzeczywiście sławnego i dobrego środka, jeżeli się czują słabe, znużone i przygnębione.

Cena butelki oryginalnej 2 k. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, gwarantującym wytwór SCOTTA.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 11 stycznia 1908 r.

ŻYDÓWKA

opera w aktach Halevy'ego.

Początek o godzinie 730 wieczór.

Colosseum Hermanów od 1-go stycznia. Najwspanialszy program w tym sezonie. Największa zagadka XX. wieku Mephistograph, piekielna maszyna pisząca. — The 5 Obracs, sensacyjny komiczni akrobaci. — O'Neil and Torp, słynni amerykańscy ekscentrycy. — Sensacyjne obrazy Vitographu. — „Andzia”, farsa w 1 akcie. — 10 pierwszorzędných atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.

FILHARMONIA.

Kino-teatr „Excelsior”

Od niedzieli 12—18 stycznia nowy wspaniały dotąd niewidziany program.

Przedstawienie o g. 4 popoł. (ceny niższe) o 730 wiecz. Sensacyjna podróż na szczyt góry Montblanc. — Za wolność na Sybir. — Dzieje królowej Maryi Antoniny (dramat historyczny w 9 obrazach). — Podróż do ziemi świętej. — Taniec serpentynowy Loie Fuller. — Olbrzymi przemysłu papierowego i stalowego i dalszych 20 numerów niezwykle zajmujących sportów z przyrody i feerie i komiki. (Programy bezpłatne przy kasie Filharmonii).

W środę 15 stycznia o 4 popoł. popularne przedstawienie z odrebnyim programem i prelekcją inż. Libańskiego. p. t. „Żelazo w dziejach kultury” (obrazy świetlne fabryki stali w Creuzot), 723

Kinematograf- „Cinephon”

Ul. Szajnochy 5 (Hotel Sans-Souci) 721

między ulicą Sykstuską i Kopernika

Od soboty dnia 11 stycznia 1908 zupełnie nowy program żywych, mówiących, śpiewających, i grających

Obrazów kinematograficznych!

Nowość we Lwowie! Przedstawienia odbywają się bez przerwy od godz. 4 popołudniu do godz. 10 wieczorem.

Kiedy kto przyjdzie zawsze trafi na przedstawienie.

Przyjść! Oglądać! Podziwiać!

KAWIARNIA EUROPEJSKA Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 30, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 23

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL”. Nowy sensacyjny program.

Karol Köberich komik z Monachium, Jenny Schepper Kreolska, piękność, Nanon z Kryształowego pałacu w Lipsku. — 3 komedye. — Początek o g. 8 wiecz. 14697

Kawiarnia Centralna powiększona

o elegancki wspaniały lokal w parterze mieszczący się tuż pod kawiarnią, poleca znakomitą kawę, dzienniki z całego świata.

— Otwarta do 3 godziny w nocy. —

O liczne odwiedziny uprasza 163 W. Bechtloff

W restauracji pod 3 koronami

PIOTRA KOŁOŃSKIEGO, — Lwów, Trybunalska 10.

Co soboty i niedzieli wyszynk świeżego i znakomitego

PIWA BAWARSKIEGO (Kulmbach) na szklanki. 665

Na balu oficerskim.

Pierwszy oficer. Czegóż kolega tak się poci? Czy pańska danserka tak ciężko tańczy.

Drugi oficer. Powiadam koledze, że tak ciężko tańczy, jakby całą swą kaucję w samych nikłówkach miał przy sobie!

Największy wybór, najlepszych

Maszyn do szycia i haftu

poleca 113

zaszczytnie znana firma

Józefa IWANICKIEGO

Lwów

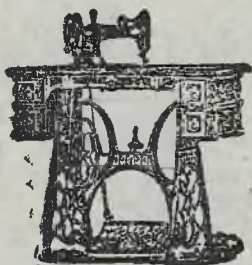
Hotel Żorża.

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki franco i gratis.

Agentami się nie posługuje.

Maszyny do wyrobów półczoszkowych i trykotowych.



PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 64

inżynier **S. DZHAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5562).

Kwizda-Fluid Marka Wąż



Fluid dla turystów. Udowodnione aromatyczne naciekanie na wzmocnienie mięśni i ścięgien. Używany ze skutkiem przez turystów, strzelców, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie po odbyciu dłuższych wycieczek. Cena 1 flaszki k. 2— pół flaszki k. 1,20

Kwizda-Fluid

Prawdziwy otrzymać można w aptekach. Ilustrowany katalog darmo i opłatnie wysła

Główny skład

Franc. Joh. Kwizda c. i k. austr. węg. król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca. Kreisapoteker 709

Kornenburg obok Wiednia.

Panowie czytajcie

Jedyny w świecie sposób zastosowania do natychmiastowego uzyskania siły męskiej przez Cr. Lückesch'a

Tabletek „Floricitin”

Potrójna gwarancja. Próbkę i opis użycia k. 440. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach lub przez biuro wysyłkowe Drezdeńskiego laboratorium botan. Tow. z ograni. poręką. Ed. Than. Wiedeń III., Postfach 5. 352

Koszule frakowe, Chevreux lakiery francuskie męskie i damskie oraz wszelkie nowości karnawałowe poleca

Gabryel Stark

A la ville de Paris Lwów, pl. Maryacki 1. 11 722



Maks Menkes

optyk i mechanik Lwów Jagiellońska 3

poleca najtańszej cwikliery, okulary, lornetki ręczne, binokle teatralne, polowe, termometry, dzwonki elektr. itp. 696

Bajecznie tanio

poleca na KARNAWAŁ do wypraw ślubnych; koldry, materace, wkładki sprężynowe, prześcieradła, poszewki, poduszki pierzane, sienniki, koce. Wielki wybór materii jedwabnych, wełnianych i drelichów. Zarazem przyjmuje do przerobienia wszelkie roboty w zakres ten wchodzący

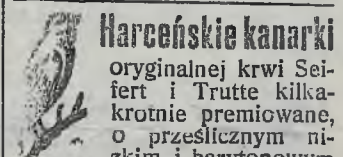
MAGAZYN I PRACOWNIA POŚCIELI

Kazimierza Skibińskiego

długoletn. współpracownika firmy Schustera

Lwów, Kopernika 7.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła gratis i franco. 760



Harceńskie kanarki

oryginalnej krwi Seifert i Trutte kilkakrotnie premiiowane, o prześlicznym niskim i barytonowym głosie i długim zmiennym gwizdzie zwane śpiewaki idealne poleca sztuka po 8, 10, 12, 14, 16, 18 i 20 koron; samiczki sztuka k. 4 pod gwarancją żywa dostawa. Wymiana, 10 dni próby, wysyłka za zaliczką lub za poprzedzeniem nadesłaniem należytości. A. BRESINA, Zakład chowu kanarków en gross Innsbruck, Schillerplatz 3. 348

1500 metrów resztek 8—20 mtr. długich

cienkiej, beznagannej, białej 82 m. szerokiej

Webby rumburskiej

stosowne na bieliznę damską, męską i pościel. 1 mtr. 24 ct.

Oxford na koszule, do prania 1 mtr. 17 ct. Flanela na koszule i bluzki 1 mtr. 18 1/2 ct.

Zefir na suknie, bluzki, suknie domowe, dziecięce i fartuszki 1 mtr. 18 ct. 116 cm. szeroki

Canafas do prania 1a la gatunek 1 mtr. 35 ct.

Prześcieradła bez szwu 2 mtr. długie, 150 cm. szerokie, 1 szt. 90 ct.

Ściereczki do naczyń w czerwone kratki 1 tuzin 95 ct.

Ręczniki kuchenne 1 szt. 18 ct.

Najmniejsza wysyłka 5 kg. Pakiet około 45 m. za zaliczką. Próbkę załączamy tylko do pakietów próbnych. Przy zamówieniu na k. 50 3 prc. rabatu.

Tkalcia płótna

EMIL FUCHS

Nachod 2, Riesengebirge. 329

Poszukiwani

zastępcy

dla ręcznych aparatów do

gaszenia ognia

(wyrób duński)

Oferty pod V.N. 150 do Haasenstein & Vogler Tow. Akc. Hamburg. 424

REUMATYZM,

podagra itp. O najskuteczniejszym środku leczniczym zawiadamia listownie bezpłatnie

Karol Bader, Monachium

Kurfürstenstr. 40a. 422

Do nabycia za 50 hal. w znaczkach poczt. przez „Sanitas” chem. tech. laborator. w Presz-burgu (Pozsony). 11205



O 3 części szybciej niż dotychczas pierze się nią bieliznę do śnieżnej białości bez uszkodzenia tejsze. Nawet dziecko może tą maszynę w ruch wprowadzić. Pranie staje się przyjemnością. Niepotrzeba praczki. Oszczędza się 75% czasu mydła i opaku. Każdą maszynę dajemy na próbę. Cena od k. 55.

Magle

sporządzone całk. z kutego żelaza, z wałkami z twardego drzewa. Cena od k. 40— do k. 100. 5-letnia gwarancja. Prospekty, opisy, zaświadczenia wysyła bezpłatnie. Zastępcy poszukiwani.

Zakład Titania, Wels „162” Górna Austria. 143

Obawa mężczyzn przed

małżeństwem

zupełnie odpada po przeczytaniu mej pouczającej broszury

„Odzyskanie najlepszej siły”.

Do nabycia za 50 hal. w znaczkach poczt. przez „Sanitas” chem. tech. laborator. w Presz-burgu (Pozsony). 11205

Do sprzedania

MAJĄTEK około 3000 morgów, — w tem 2000 morgów lasu, w odległości 3 kwadrans drogi koleją od Krakowa. Pałac z wodociągiem i łazienkami, oraz rozległym parkiem.

Wiadomość w kancelarii adwokata dra Teodora KOSCHA w Krakowie ul. Pijarska 1. 3. Pośrednictwo wykluczone. 544

Mieszkania i sklepy

Mieszkania z komfortem od 3 do 11 pokoi do wynajęcia, ul. Turecka 3. 13795

Dwa pokoje przedpokój, łazienka, kuchnia i mieszkania suterene — ulica Bonifratrów. 639

Poszukuję pokoju eleganckiego z osobnym wchodem — w śródmieściu. Adres Nord Administracja Słowa. 572

Od każdego czasu do wynajęcia 5 pokoi, loggia etc. — Ogrzewanie centralne. Komfort. Bardzo ciepło i suche. Kadecka 8, (3 dom za remizą tramwajową. 583

Pokój duży frontowy, z komfortem umeblowany z osobnym wejściem i całem utrzymaniem jest do wynajęcia od 15 stycznia Zyblikiewicza 41. Zgłoszenia tamże i piętro. 660

3 pomieszczenia po dwa pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia. — Ulica Kochanowskiego 11. Blizsza wiadomość u dozorczy 1. 9. 669

Posolińskich 10. Wspaniała sala z balkonem i bocznymi ubikacjami do wynajęcia. 173

Dwa eleganckie frontowe pokoje z całem utrzymaniem dla rodziny zaraz do wynajęcia. „Pension Exquisite Sykstuska 23. 560

Cał na sklep lub restaurację zaraz do wynajęcia przy ul. Kochanowskiego 47, wiadomość tamże. 574

Pomieszczenia jak i lokatorów poleca „Nowa Gazeta Pomieszczeń“, Akademicka 21. 14445

Dwa obszerne, eleganckie, frontowe pokoje z przedpokojem, ewentualnie z całem utrzymaniem i umeblowaniem do wynajęcia przy ul. Sakramentek 10a. Wiadomość: I piętro na lewo. 653

Kochanowskiego 17 jest 4 pokoje, kuchnia, strych, piwnica do najęcia. 701

Obszerne pokoje umeblowane lub nie na 1 piętrze, z osobnym wchodem przy ul. Gazo- w 10, zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże na I piętrze. 694

Wykwintnie umeblowany salon i sypialnia frontowe z wspólnym przedpokojem z usługą i opałem do wynajęcia. Tylko dla poważniejszych Pań. Na żądanie z całem utrzymaniem. Zgłoszenia pod: „Komfort“, Lwów, poste restante. 693

Dwa pokoje z komfortem — Janowska 48, naprzeciw ul. Józefa Bem. 744

Trzy pokoje i kuchnia z komfortem urządzone, ul. Kordeckiego 6. 745

Zaraz do wynajęcia przy ul. Teresy 12 — a) 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, kłozet na I piętrze z calonem, weneckie okna, mieszkanie słoneczne. — b) Pokój umeblowany z osobnym wejściem dla starszej osoby przy rodzinie. 752

Zaraz do wynajęcia 4 pokoje, przedpokój, alkowa, kuchnia, Łyczakowska 19a. 691

Poszukuje się małego pokoiku — ewentualnie wspólnego wraz ze śniadaniem i obiadem za mierną cenę. Zgłoszenia pod „W. I.“ w Administracji Słowa. 678

Ul. Szeptyckich 28, — 3 pokoje, kuchnia, łazienka, słońce i ciepło od 1 lutego do wynajęcia. 725

Zygmuntońska 17 — 3 wielkie pokoje, kuchnia, parter, zaraz do wynajęcia. 728

4 pokoje nowoczesnie urządzone tania do wynajęcia od 1 lutego, Murarska 3. 530

Doniesienia różna

Za darmo otrzyma każdy **Wspaniały Kalendarz BOCIANA** na r. 1908 zawierający kilkadziesiąt wspaniałych ilustracji, humorów, wierszyków, słowem, istną perłę humoru polskiego 14381 **kto zaprenumeruje dwutygodnik humorystyczny „Bocian“ na pół roku ale tylko wprost w centralnej Administracji tego pisma Kraków Ząbki 7 i tam nadeśle półroczną przedpłatę w kwocie 4 kor.**

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 20

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Za 10.000 koron tabularnie nie zabezpieczonych — dam utrzymanie osobie starszej, potrzebującej opieki. „Dożywcio“ poste rest. Lwów, główna poczta. 14676

Balowe tualety

jakoże suknie wszelkiego rodzaju wykonywa nader elegancko, starannie i szybko po miernych cenach

ZOFIA WALENTA, Lwów, ulica Asnyka 5.

Z prowincji wystarczy staniki na miarę. 14655

Krajowa fabryka MEBELI

KMIL W I W — poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, — meble tapicerowane, gięte i żelazne — w najnowszym stylu i drzewach. — Daje też na spłaty. — Składy: ul. Teatralna 8 (naprzeciw odwachu). **Fabryka ul. Stoneczna 15** (pasaż Hermana). 280

Ważne dla Pań!

Tylko za 12 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach kroju francuskiego pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfstrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary.

Na konfekcyjne kroje angielskie osobny kurs. 4

K. 325.000

9 łącznej wygranej w 9 cięgnięciach rocznie następujące

3 losy oryginalne

1 włoski los Czerwonego Krzyża.

1 serbski los państwowy (tytoń).

1 los josiw (dobreserce).

Najbliższe dwa cięgnięcia już w dniach

15 stycznia i 1 lutego 1908

Trzy wymienione te losy oryginalne razem za cenę kasową K. 74-75 albo w 29 spłatach miesięcznych po K. 3 —.

Każdy los musi być ciągnięty. Wyłączne i niepodzielne prawo wygranej na rządowo kontrolowane losy oryginalne zaraz po zapłaceniu pierwszej raty. Gazeta losowa „Neuer W. Mercur“ bezpłatnie.

DOM BANKOWY OTTO SPITZ

Wiedeń, I. 341 Schottenring tylko 26. róg Gonszagasse.

Patenty i wynalazki

artykułów masowych brzozy żelaznej i metalowej poszukuje się. Oferty uskutecznia BIURO patentów M. Gelbhaus — Wiedeń VII, Siebensterngasse 7. 325

Kawaler starszy na stanowisku rządowym ożeni się ze starszą panną lub wdową, posag wymagany. Zgłoszenia pod „Stary kawaler“ do Administracji Słowa Polskiego. 704

Panna inteligentna pragnie za wrzeć znajomość z dobrze sytuowanym wykształconym mężczyzną w celach matrymonialnych. Rzecz traktowana serio. Zgłoszenia pod „Lilla“ poste r. Tarnów. 751

Od 30 lat istniejący Zakład rytowniczy

JÓZEF NEUMANN

Lwów, ul. Sykstuska 1. 13.

Wykonywane najmodniejsze monogramy na srebrach stołowych po 10 cnt. od sztuki. Zamówienia z prowincji odwrotnie. 134

Urządzenie zatwierdzone

ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją portu w międzynarodowym biurze adresów: **Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń I., Bäckerstrasse 3, Tel. 16881.** Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 25

I wiedeński koncesjonowany

skład używanych wozów

i chomontów, landauerów,

półkrytych, jedno- i dwukonnych wozów, wszelkiego rodzaju

wozów systemu Brownes, Buggys itd.,

wytworzonych, od osób wysokiego

stanowiska towarzysko. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje

całkowicie urządzenia stażne na gotówkę lub bierznie w komis.

Karol FISCHER, Wiedeń II,

Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn, Telefon 20170. 59

Maluje suknie. Udziela lekcji

malarstwa i rysunków. Kam

piana 6, I p. „Fenix“. 541



Fabryka piecy ochronnych

„TRIUMPH“ 35

S. Goldschmidt & Sohn

Wels Ob. Ost. 34

Cenniki gratis i franko.

Muzyki nauczycielek i nauczycieli, także z prowincji, pro-

simy o podanie swego adresu w

ważnej dla nich sprawie, do Ma-

gazyinu nut B. Połonieckiego we

Lwowie. 176

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu

mój wielki, bogato

ilustrowany cennik

z 300 wzorami so-

lidy, dobrych i

tanich instrumentów

muzycznych każdego

rodzaju.

c. k. dostawca nadw.

Johann Konrad

dom wysylokowy in-

strumentów muzycz.

W Brz nr. 814 (Czechy)

Skrzypce do nauki bez smy-

czka K. 4-80, 5-50, 6-80 i wyż.

Do tego smyczek K. —80, 1.

1-60. Cytry, harmonie i t. d.

na składzie. 142

D. Perlmutter

zegarmistrz

Lwów, Sykstuska 4.

kupuje, mienia i sprzedaje zega-

ry, zegarki, biżuterię złotą, to-

wary ze srebra i chińskiego sre-

bra. Skład towarów optycznych,

okulary, cwiklery, termometry,

lornetki itp. — Wszelkie repara-

cje pod gwarancją. 178

Położna

bardzo dyskretna od r. 1885

z wielką praktyką udziela

Paniom pomocy i rady we

wszelkich wypadkach.

Wiedeń VII, Burggasse 50,

drzwi 4.

Prywatny zakład położn.

185

Kostiumy reutowe w naj-

większym wyborze na naj-

przystępniejszych warunkach wy-

pożycza Stecher, ul. Gródecka 53

w podwórzu II p. 521

PANOM
Capsulae c. Oleo-
Santali 0,25 marka
Kapsułki zamba
Gorąco zalecam. przebiegiem prze-
ciw cierpieniom pecherza i dróg
moczowych itd. nie szkodzi żo-
ładkowi, szybko skutek. 19

Jedyny wytwórca
Prawd. tylko w czerw. —
pakietach po k. 4. — Do-
nabyć E. Brady, Wie-
deń, I, Fleischmarkt
we Lwowie: apteka Płepsa-Po-
rątyńskiego plac Bernardyński I. 1.

WANNY

piece kąpielowe, kłozety,

maszyny do prania, gramofony, poleca

F. Książkiewicz

Lwów, Jagiellońska 39.

Cenniki na żądanie. 531

NA KARNAWAŁ!

Przyjmuje wszelkie zamówienia

na hafty kolorowe i białe, su-

knie, bluzki, monogramy i t. p.

artystycznie wykonane po umiar-

kowanych cenach. **Józef IWA-**

NICKI, skład maszyn do szycia.

Lwów, Hotel Żorża. 215

Kaszel!

Kto go lekceważy, grzeszy

przeciw własnemu ciału!

Kaiser'a 131

Karmelki Piersiowe

z trzema rodzajami.

Wypróbowane przez lekarzy

i polecane przeciw kaszlowi,

chrypce, katarowi, zaflegmie-

niu i nieżyłowi gardła.

5245 notar. uwierzyt. świad-

ectw dowodzi, że do-

trzymują, co obiecały.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka

80 hal.

Otrzymać można we Lwowie:

Szymon Hay apt., H. Rubel apt. pod

„srebrnym orłem“, J. Beiser apt., K.

Pilewski apt., M. Łazowski apt.,

Adolf Aschenazy apt. pod „złoty

stoniem“, Płepsa-Porątyński apt.,

Szymon Kajetanowicz apt., E.

Brückner apt., J. Wiewióński apt.,

Karol Düll apt., Piotr Mikolajewi

i Sp. drog., E. Kurzer drog. Gró-

decka 44, Karol Przybylski mag. far,

Lang i Piliarski drog., w Brodach: W.

Landesberg apt., L. Kallier apt., Zdzist.

Zawackiewicz apt. w Kamionce Str.

W. Filipka apt. pod Białym Orłem

w Nowym Sączu, Maurycy Zim-

mermann magist. farm., A. Wein-

beer w Podwołoczyskach, Franciszek

Górski w Rudkach, H. M. Fi-

scher apt., M. Bibring apt., B. Falk

drog. w Stanisławowie, J. Friedman

ap. w Mikotajowie, Z. Rothenberg apt.

w Oleksku, H. Engländer w Przemy-

ślanach, M. Sobel w Strzynie, D. Kain-

ger apt. w Zborowie, St. Bursaw-Ko-

rowie, J. Nowicki apt. w Pencznicy-

nie, E. Stenzer apt. w Kolomyi, Ad-

durst apt. w Brzeżanach, Fabian Fal-

ber apt. w Wiśniowcu, Wład. Nali-

lik obw. apt. w Brzeżanach, E. Wy-

soczański apt. w Sokalu, J. B. Link

drog. w Jarosławiu, E. Heiler w Nad-

wórnie, S. W. Langinger w Sambor-

ze, Dr. J. Francos apt. w Tarnopolu,

Otm. Thader apt. w Olchianach,

lg. Heschles apt. w Gródku, Juliusz

Goldstaub apt. w Dubiecku, Szymon

Edelman apt. w Bohorodczanach,

A. Gross apt. w Bełżcu, T. Silber

ap. w Grzymatowie, Wł. Popiel apt.

w Lubieniu Wielkim, W. Allerhand

ap. w Korolowie, Józef Reinfuss apt.

w Krokowicach, J. Kruh apt. w Zba-

rażu, E. Podobiński apt. w Rawie

Kuskiej, Kałużniński apt. w Uhnowie,

Henryk Artzt apt. w Turce, E. Willi-

ner apt. w Waszkowcach, Zającz-

kowski apt. w Strzyżowie, S. Klahr

ap. w Skatucie, K. Walszkiewicz

ap. w Strzelskach, Ludwik Noss

ap. w Czortkowie, P. Jaskiewicz

w Radziechow, B. Kozak w Topo-

rowie, R. Zasielski apt. w Przysztaku

Artur Seidler apt. w Tyśmienicy, H.

Sienkowski w Kulikowie, Bronisław

**PORTOIS
& FIX.**

**ZAKŁAD
PODEJMUJĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ
WIENIEN III,
Ungargasse
59-61.**

**Nowa
wystawa
jesienna.**

**I. piętro:
Urządzenia
luksusowe.
Wystawa
artyst.-przemysłowa**

**II. piętro:
Artystycznie
wykwintne
mieszkania.

III. piętro:
Wygodne
mieszkania
familijne.**

**IV. piętro:
Oddział
hotelowy.
Pojedyncze
modele**

**PORTOIS
& FIX.**

Objaśnienia tak w lokalu
jak i urządzania mieszkań
przez architektów własnych.

49

Zdumiewające skutki zapewnia Hell'a Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem „Edelgeist“.

Nacieranie ból usmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające. Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2 korony, cena flaszki na próbę lub dla turystów kor. 1'20.

Żądać ze znakiem „Edelgeist“, ażeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Hurtownie: G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Składy we Lwowie: apteka pod „węgier. koroną“, plac Bernardyński, apteka pod „Opatrznością Boską“, ul. Karola Ludwika, apteka pod „Czarnym orłem“, Rynek, apteka pod „Złotą Gwiazdą“, ul. Kopernika, apteka pod „Srebrnym Orłem“, ul. Krakowska, apteka pod „Aniołem Stróżem“, apteka pod „Rzym. cesarzem“, apteka pod „Złotym lwem“, apteka pod „Temidą“, dalej w aptekach: w Gródku, Kołomyi, Jarosławiu, Łańcutcie, Mikołajowie, Nadwórnie, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Strzyżu, Stanisławowie, Sanoku, Ropczycach, Buczacz, Złoczowie i w przeważnej części aptek i drogueryj Galicji wschodniej. 110



Wielki postęp

Uznane powszechnie za najlepsze
TUTKI CYGARETOWE

14503

PROMIEŃ

sporządzane są obecnie zapomocą najnow-
szej maszyny polskiej, która

Spaja sama bibulkę, wkłada
sama ustnik i watę do tutki.

Bez przyłożenia rąk ludzkich.

P. T. Publiczność powinna we własnym
interesie żądać wszędzie i wyłącznie tutek
cygaretowych „**PROMIEŃ**“.

272

5% z dochodu przeznaczono na rzecz Towarz. szkoły ludowej



Podróże przyjemnościowe Austriackiego Lloyd'u w Tryeście!

pierwszorzędnym, wspaniale w tym celu urządzonym

parowcem „**Thalia**“

Podróż I w r. 1908 od 22 stycznia do 17 lutego
do Ziemi świętej i Egiptu

przez Ateny, Rhodus, Hackry, Famagosta, Haifa, Jaffa (dla ziemi św.), Beyruth (dla Babilon, Baalbek i Damaskus), w Aleksandryi 4 dni, Kandya (Knossos) i Wenecję.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem 650 koron i wyżej.

Podróż II od 26 lutego do 24 marca

przez WŁOCHY POŁUDNIOWE, Tunis do Riviery przez Syrakus, Tunis, Philippeville, Ajaccio, Neapol, Palermo, Messina.

Cena jazdy za podróż morzem wraz z utrzymaniem od k. 600 zwyż.

Podróż III od 4 do 21 kwietnia„**Wielkanoc na morzu**“

do Włoch połud., Tunis i Tripolis, Messina, Palermo, Tunis, Frigenti, Tripolis, Malta, Syrakus i Korfu. Cena jazdy zapodróży morzem, w raz z utrzymaniem od koron 450 zwyż. Wycieczki lądowe urządził Biuro podróży THOS. COOK & SON na podanych w specjalnym programie warunkach.

Programy, wyjaśnienia i zgłoszenia w Głównej Agenturze austriackiego LLOYDU w Wiedniu, I. Kärnthnering 6, tudzież we wszystkich agencjach i biurach podróży i u M. Lubingera we Lwowie. 182

PATENTY

ochronę znaków i modeli (wzorów) na wszystkie państwa wyrabia i spienięża

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw d.k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707. 318

Oszczędność

w opalaniu uzyskać można tylko przy użyciu pieców żelaznych, zakupionych u

Jana Schumanna, Lwów

Dom handlowy, Akademicka 4.

Warsztaty fabryczne) Pańska 21/1.

Główne magazyny)

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRON.

602

— Fachowa porada, konserwacja, montowanie pieców. —

Cenniki na żądanie.

Ze sali sądowej.

Sędzia (do żandarma). Czy oskarżony podczas czę-

stowania był pijany? Żandarm (jako świadek). Nie, mówił nawet bardzo

rozsądnie. Sędzia. Co mówił? Żandarm. Beszał policję.

Kierownik cegielni

Polak, z Górnego Śląska, absolwent szkoły cegieln. w Lau-

349

poszukuje posady.

Obznajomiony z rozmaitymi piecami, jak również z wyro-
bem dachówek, budową pieców pierścieniowych. — Posada
do objęcia od 1 marca lub później. — Łaskawe oferty pod
„W. P. 501“, załatwia Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

OGŁOSZENIE.

Dnia 15 stycznia 1908 r. o g. 11 rano
odbędzie się w miejskim Urzędzie budowni-
czym **licytacja** na rozebranie realności
miejskiej Nr. K. 372 m. plac Strzelecki I. 5.

Lwów, 2 stycznia 1908.

642

Magistrat kr. st. m. Lwowa.

Tkalcia płótna Nachod

oferuje po cenach własnych 70×70 cm. ściereczki, (ściereczki do szklania) czysto płócienną, za tuzin złr. 3'60. — 70×70 cm. ściereczki (do szklania, talerzy), pół płócienną I-ma towar, za tuzin zł. 2'40. — 50×110 cm. ręczniki adamaszkowe za tuzin zł. 2'60. — 140×140 cm. obrusy adamaszkowe czysto płócienną za 1 sztukę zł. 1'60. 65 : 65 cm. stosowne serwetki za tuzin 3'40. Wszystkie sorty w najl. gat. i trwałe, po długim. używaniu nie do zniszczenia. Najmn. wysyłka i pakiet próbny za zalicz.

w Czechach **KAROL KOHN**

Epilepsyę!

(padaczkę, omdlenia),

dalej histeryę i wszelkie choroby nerwowe — leczy się skutecznie nową od kilku lat wypróbowaną metodą.

Z zapytaniami i zamówieniami należy się zwracać do specjalisty Dra H. St. Berdach, Lugos. 328



Warszawski magazyn
i Pracownia obuwia
damskiego
i męskiego

poleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wyko-
nuje starannie i szybko podług najświeższych fasonów.
Jestem w możności zadowołać najwybredniejsze wyma-
gania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia
z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty
bucik na miarę. — Z poważaniem 180

J. Wojciechowski z Warszawy.
Lwów, ulica Wałowa liczba II. A.